Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2454. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2. Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo«) otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Fundukiejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—5.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 do 2 od poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5 do 6 po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od g. 5 do 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet w Białej Cerkwi, ulica Kijowska d. D-ra Pargamina—przyjmuje wpisy członków i udziela informacyi we czwartki i niedziele od 12-ej do 1-ej pp.

Stanowisko Koła Polskiego w Berlinie.

W prasie wielkopolskiej trwa wciąż ożywiona polemika w sprawie stanowiska Koła Polskiego w Berlinie wobec reformy finansowej Rzeszy niemieckiej. Świeżo dodała oliwy do ognia enuncyacya posła Napieralskiego w „Pośle" do ludu polskiego, która ma być wyjaśnieniem i obroną taktyki Koła berlińskiego, a przynajmniej jego większości. Enuncyacya ta właściwie nic nowego nie przynosi; jest ona raczej powtórzeniem poniekąd oficyalnem, bo pochodzącem od posła, argumentów, jakie już były przytaczane przeciwko atakom opozycyjnej prasy polskiej, w pierwszym rzędzie „Kuryera Poznańskiego". To też zarzuty pozostają w sile i „Kur. Poznański" w dłuższym artykule wstępnym podtrzymuje swoje poprzednie oskarżenia.

Jak wiadomo—pisaliśmy o tem w swoim czasie — w oskarżeniach nie poruszano bynajmniej głównej politycznej akcyi Koła Polskiego, która polegała na stanięciu po stronie sojuszu centrowo-konserwatywnego i dopomogła do rozbicia dotychczasowego bloku rządowego i do obalenia kanclerza Bülowa. Pod tym względem nie było dwóch zdań ani w społeczeństwie, ani w prasie. Ale prasa narodowa i ludowa wystąpiła z oskarżeniami, które się do dwóch zasadniczych dażą sprowadzić momentów. Mianowicie, Koło w swych pertraktacyach z nową większością i w głosowaniach nad poszczególnymi punktami projektowanej reformy finansowej 1) naruszyło zasadniczy kierunek naszej polityki narodowej i 2) nie liczyło się dostatecznie z interesami polskiej ludności, specyalnie z interesami polskiego przemysłu i handlu.

Co do pierwszego punktu wina polegała w tem, iż Koło nie umiało utrzymać swej pozycyi niezależnej wobec centrum i konserwatystów. Przytaczane były fakty, że poszczególni posłowie na własną rękę i bez wiadomości kolegów zobowiązywali Koło do takiego a nie innego głosowania.

Fakty te świadczyłyby o dezorganizacyi i braku dyscypliny wewnątrz Koła berlińskiego. W żadnym klubie parlamentarnym, dobrze zorganizowanym, samowolne angażowanie się pojedyńczych członków klubu na zewnątrz — cierpianem być nie powinno. Od tego jest prezydyum i komisya parlamentarna. Tłumaczenie się pośpiechem, chaosem i t. p. nie wytrzymuje tu krytyki; na takich niestosownych harcach w pojedynkę cierpi powaga całej reprezentacyi.

Tembardziej zaś ucierpieć musi znaczenie Koła Polskiego, jeżeli takie pertraktacye owiane były duchem specyficznie „ugodowym", to znaczy skierowane *ad captandam benevolentiam* przyszłych panów parlamentu i prowadzone bez dostatecznego oglądania się na interesy własne, to jest na interesy ludności polskiej, która posłów do parlamentu posłała.

I tutaj znów przytaczane są fakty, świadczące o tem, że niektórzy posłowie (naprz. w sprawie banderoli od papierosów) mieli na oku raczej całokształt interesów niemieckiego przemysłu, niż specyalnie polskich przemysłowców.

Nikt tutaj nie przypuszcza oczywiście złej woli, to jest świadomego lekceważenia interesów swego kraju rodzinnego. Ale widocznem jest, iż reprezentacya polska w Berlinie jest jakiemś ciałem oderwanem, że nie ma dostatecznego kontaktu z wyborcami, z szerokiemi warstwami ludności polskiej, że nie odczuwa należycie tych potrzeb, krzywd i żalów, które wiecznie mieć powinien w sercu i przed oczami wybrany przedstawiciel narodu.

Może tak jest nietylko w berlińskiem Kole Polskiem. Ale w takim razie pożyteczną może się okazać w skutkach ta przykra kampania, jaką znaczna część prasy wielkopolskiej podjęła i prowadzi przeciwko swej reprezentacyi w parlamencie niemieckim.

Z tej kampanii może wyjść wzmocnionem poczucie łączności między krajem a jego reprezentacyą.

Bo stanowcza, nie ze złą wolą. lecz z poczucia obowiązku prowadzona krytyka działalności posłów, czy poselskiego klubu jest nieraz rzeczą niezbędną, jeśli polityka ma być istotnie polityką narodową.

Wyborcy, którzy, wybrawszy posła, umywają ręce od wszystkiego i pozwalają na wszystko aż do nowych wyborów, nie spełniają należycie swego obowiązku obywatelskiego i politycznego.

Prasa, która zamyka oczy na zasadnicze błędy reprezentacyi kraju, na błędy, które się mogą odbić na całokształcie polityki narodu, nie spełnia swego obowiązku.

Posłowie takiej krytyki za akt nieprzyjazny nie mają powodu uważać.

To też, myśląc nie tylko o stosunkach w Wielkopolsce, piszemy się najzupełniej na zdanie, którem „Kuryer Poznański" kończy swoją odpowiedź na enuncyacyę posła Napieralskiego: „Interes nasz narodowy wymaga bezwarunkowo, by polityka Koła nie oddalała się od opinii społeczeństwa, by wrażenie ostatnich zajść z czasem się zatarło i między społeczeństwem a jego przedstawicielstwem parlamentarnem zapanował znów stosunek wzajemnego, pełnego, szczerego zaufania".

J. B.

Reforma finansowa w Niemczech.

Następstwa polityczne reformy finansowej, przyjętej przez parlament Rzeszy, przedstawia książeczka, wydana przez niemieckie centrum, w ten sposób:

Załatwienie reformy finansowej w tych okolicznościach, jak się stało:

1) uniemożliwiło wybuch nowego kulturkampfu;

2) rozbiło blok;

3) liberałów odepchnęło od wpływu na rządy kraju;

4) księcia Bülowa strąciło z urzędu kanclerskiego.

„Wiarus Polski" rozbiera te cztery punkty, zastanawiając się nad tem, co centrum i polacy na tem zyskali.

Pisze:

1. Kulturkampf przygotowywano. W Niemczech ścierają się dwa prądy religijne, zwalczają się Kościół katolicki z luterskim. Największymi zwolennikami kulturkampfu byli zawsze narodowi liberałowie. Socyaliści też łżyli i łżą naszą wiarę św., bezczeszczą to, w co wierzymy, co nam drogie i święte. Rzeczywiście, przez swoje stanowisko w sprawie finansowej, a zwłaszcza wobec obalenia ustawy spadkowej, centrowcy odepchnęli od steru żywioły antyreligijne, liberalne. Za to moglibyśmy centrowcom dłoń uścisnąć, bo i my, polacy, jesteśmy katolikami i przeciwnikami nowatorstw antyreligijnych, my też nie chcemy kulturkampfu.

Szkoda tylko, że to zwycięstwo okupiono nowymi, olbrzymimi podatkami. Ale uważni czytelnicy nasi niechaj się zastanowią nad tem, czy narodowi liberałowie nie byliby rządowi uchwalili także ogromnych podatków, gdyby rząd przeszedł na ich stronę i obiecał kulturkampf? — Nasi uważni czytelnicy niechaj sie też zastanowią i nad tem, czy to nie kto inny, jak socyaliści, nie chcą, aby poszczególnym obywatelom odebrano cały ich majątek, a oddano do rozporządzenia rządowi. któryby według ich życzeń potem obdzielał? Przecież to główną podstawą przyszłego państwa socyalistycznego! A my polacy ładnie byśmy na tem wyszli!

2. Rozbicie bloku istotnie nastąpiło, z czego i my, polacy, cieszyć się możemy i mamy ku temu ważny powód. Wszakżeż to ten blok, który i my, polacy, z centrowcami i konserwatystami rozbiliśmy, uchwalił ustawę kagańcową, zabraniającą nam używania naszej kochanej mowy polskiej na zebraniach naszych. Po rozbiciu bloku nowa większość parlamentu uwzględniła petycyę „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego", aby przynajmniej na wiecach zawodowych wolno było polakom porozumiewać się po polsku. Dawny blok, rozbity, na toby nie przystał.

3. Odepchnięcie liberałów od rządu uważamy więcej za sprawę wewnętrzną niemców samych. Niechaj o to targują się pomiędzy sobą poszczególne stronnictwa niemieckie. To tylko zaznaczamy, że bynajmniej nie mamy powodu wylewać łez wskutek sromotnej porażki liberałów, boć nie kto inny, tylko ci „szermierze wolności" kuli ustawicznie kajdany niewoli obywatelskiej dla nas polaków.

4. Upadek Bülowa nas zbytnio nie cieszy dopóty, dopóki nie wiemy, czy jego następca nie będzie dla nas sprawiedliwszym. Nas upadek wrogich nam dygnitarzy nie napawa radością. Zwykle bywało, że jeden poszedł, a drugi przyszedł. Ale w Bülowie upadł kanclerz wywłaszczycieli. Może razem z nim, jeżeli nie upadło, to opóźni się wywłaszczenie braci naszych z roli? Dziś to trudno orzec.

W końcu „Wiarus" zwraca uwagę, że dla nas, polaków, główną pozostanie rzeczą, aby orać i obsiewać własne nasze pola i, nie spuszczając się na nikogo, pracować pilnie i wytrwale nad przyszłością. Praca ta cicha a stała przyniesie nam z pewnością najlepsze owoce.

Protest.

Berliński komitet polityczny polaków na obczyźnie po prawym brzegu Łaby zajmował się—jak donosi „Dz. Berl."—postępowaniem Koła Polskiego w parlamencie niemieckim w sprawie reformy finansów Rzeszy i, nie mogąc obecnie zwołać wiecu, uchwalił w imieniu reprezentowanych przez siebie tysięcy rodaków na obczyźnie jednogłośnie wyrazić protest przeciw postępowaniu tych posłów polskich, którzy, wbrew interesom szerokich mas ludu polskiego, wzięli czynny udział w akcyi, która doprowadziła do obciążenia ludności naszej nowymi, ciężkimi podatkami. Komitet polityczny wzywa centralny komitet wyborczy polski na Rzeszę niemiecką z siedzibą w Poznaniu, żeby, zarzucając dotychczasową bezczynność, starał się ożywić i rozszerzyć swoją działalność i w chwilach dla społeczeństwa naszego ważnych podnosił swój głos, celem uchylenia od ogółu polskiego niebezpiecznych dla niego zamachów na jego materyalne i narodowe dobro.

Wobec tego, „Kur. Pozn." pisze:

«Co do punktu pierwszego, sądzimy, że protest dotyczy tylko stanowiska Koła wobec podatków pośrednich. Co nas przynajmniej dotyczy, zgodnie prawie z wszystkimi organami prasy, nie staliśmy—ze względu na blok—na stanowisku bezwzględnej opozycyi wobec reformy finansów; zalecaliśmy tylko opozycyę wobec podatków pośrednich. obciążających masy ludowe—z wyjątkiem podatku od okowity wraz z «podarunkiem okowicianym», leżącym bądźcobądź w interesie naszego przemysłu gorzelnianego.

Co dotyczy życzenia berlińskiego komitetu politycznego by centralny komitet wyborczy «w chwilach dla społeczeństwa naszego ważnych podnosił swój głos celem uchylenia od ogółu polskiego niebezpiecznych dla niego zamachów na jego materyalne i narodowe dobra», sądzimy, że toby przekraczało kompetencye centralnego komitetu, który ma zadania wyborcze. a nie jest najwyższą instancyą do udzielania dyrektyw politycznych społeczeństwu czy Kołom poselskim. Jesteśmy zresztą za ożywieniem działalności centralnego komitetu, ale w ramach spraw wyborczych.»

W sprawie adresu do Monarchy.

Otrzymujemy list następujący:

„W № 159 „Dz. Kij." znalazłem przytoczony z „Gł. Warsz." list członka Rady Państwa Skarżyńskiego, w sprawie adresu do Najjaśniejszego Pana posłów do Rady Państwa z Litwy i Rusi, którego to listu ustęp drugi brzmi jak następuje: „Ostateczna decyzya tak co do podania Najpoddańszego adresu, jak i co do ułożenia treści, zapadła poza wspólnem posiedzeniem Kół. Zatem nie może być mowy o tem, ażeby całe Koło z Królestwa przychyliło się do tego aktu".

Wobec tego, że niniejsza informacya nie dość jasno, mojem zdaniem, przedstawia wzajemny stosunek obu Kół posłów do Rady Państwa w danym wypadku, czuję się w obowiązku zaznaczyć, że ostateczna decyzya co do podania adresu i ułożenia treści takowego nie była i nie mogła być wspólną uchwałą obu Kół, ale tylko wyłącznie uchwałą bezpośrednio w tej sprawie zainteresowanych posłów do Rady Państwa z Litwy i Rusi: decyzya ta była natomiast wszechstronnie omawianą na posiedzeniu obu Kół, przyczem głos doradczy posłów z Królestwa Polskiego, a rozumiem przez to nie jednomyślność całego Koła z Królestwa, ale opinię przeważnej większości posłów z Królestwa, obecnych na posiedzeniu, był zgodnym ze zdaniem kolegów z Litwy i Rusi.

Jan Olizar.

W sprawie Rydzyny.

Na mocy układu, jaki zmarły niedawno ostatni ordynat na Rydzynie, ks. Antoni Sułkowski zawarł z rządem pruskim, rząd miał wypłacić dwom agnatom rodziny Sułkowskich, hr. Antoniemu Wodzickiemu i hr. Henrykowi Potockiemu, 4 miliony marek. W ostatnim numerze „Dziennika Poznańskiego" jeden z ziemian wielkopolskich wyraża zdziwienie, że panowie ci dotychczas jeszcze nie poczynili żadnych kroków, któreby dowodziły, że, w zamian za tak wielki spadek, pamiętają o swoich obowiązkach wobec kraju. Za najodpowiedniejszą formę ekspiacyi za utratę tak wielkiego obszaru ziemi polskiej, uważa ten ziemianin rychłe nabycie innych dóbr z rąk niemieckich w Wielkopolsce. Pisze co następuje:

«Hrabiowie Wodzicki i Potocki mają środki i obowiązek powetowania tej klęski, obowiązek tem łatwiejszy do spełnienia, że kupno ziemi w Księstwie jest dobrą lokatą kapitału. Panowie ci usłyszeć mogą potwierdzenie tego zdania naszego od licznych swych znajomych tutejszych. Niewątpliwie administrowanie majątkami w Księstwie sprawi spadkobiercom ks. Sułkowskiego pewną pracę i zachody, ale trudy te osłodzi im uznanie całej Polski, która, jak wiemy od reprezentantów ziemiaństwa z różnych jej części, z zaciekawieniem śledzi, w jaki sposób będą użyte miliony, wypłacone przez rząd pruski za Rydzynę».

Redakcya „Dziennika" dodała od siebie następującą uwagę:

«Z wywodami, zawartemi w powyższem piśmie, solidaryzujemy się oczywiście bez wszelkich zastrzeżeń. I wobec redaktora naszego pisma ś. p. książę Antoni Sułkowski oświadczył, że fundusze, jakie otrzymają jego krewni na mocy umowy, zawartej z rządem pruskim, przeznaczone być mają na cele publiczne. Kwestyą jednak jest dotąd niewyjaśnioną, czy umowa stała się prawomocną i czy hr. Potocki i Wodzicki otrzymali, względnie otrzymają owe miliony?».

Sensacyjny proces.

Wenecya, d. 2 sierpnia.

Bodaj czy nie upłyną jeszcze trzy, czy cztery miesiące, aż do rozpoczęcia przed sądem przysięgłych w Wenecyi sensacyjnego procesu, z powodu zamordowania przed dwoma laty hrabiego Pawła Komorowskiego, b. kapitana kozaków, przez młodego Mikołaja Naumowa — a prasa włoska dyskontuje już sprawę i ogłasza mniej lub więcej wiarogodne wiadomości z aktów śledztwa, które jest na ukończeniu. Naturalnie, że w sprawozdaniach tych główną rolę odgrywa Marya Mikołajewna Tarnowska, dla której Mikołaj Naumow popełnił zbrodnię.

Zarówno pani Tarnowska, z domu O'Rourke, jak i Naumow, moskiewski adwokat, Donat Pryłukow i wreszcie panna służąca Tarnowskiej, Liza Emma Pérrier, czekają procesu w więzieniu w Wenecyi.

Oczywiście, wiadomości, jakie zamieściły „Gazzetta di Venezia", rzymski „Giornale d'Italia", „Tribuna" i inne dzienniki, wyszły od adwokatów, mających bronić jednej lub drugiej strony i w miarę tego zmienia się nieco oświetlenie sprawy. Zresztą, dopiero z chwilą rozpoczęcia procesu, który potrwa co najmniej dwa miesiące, dzienniki zaczną podawać szczegółowe sprawozdania, wszechstronnie oświecające tragedyę, a wierzajcie mi, że publiczność włoska okaże się niemniej ciekawą od rosyjskiej, która przecie bliżej jest interesowaną.

Wywleczono na jaw całą historyę romansu z grudnia 1903 r. między Tarnowską i Stefanem Borzewskim, znaną zapewne w Kijowie, gdyż dramat rozegrał się na Kreszczatyku w blizkości Grand-Hotelu, kiedy to p. Wasyl Wasylewicz Tarnowski strzelił z rewolweru do Borzewskiego, skutkiem czego ten ostatni zmarł w Jałcie po kilku miesiącach.

Nie powiem, aby mi się podobało tego rodzaju uprzedzanie rezultatów śledztwa i ogłaszanie ich przedwcześnie na łamach dzienników, dość bowiem w porę przyjdą sensacye, kiedy podsądni staną publicznie przed sędziami przysięgłymi.

Niewątpliwie, Marya Mikołajewna Tarnowska będzie, że się tak wyrażę, bohaterką sprawy. Ku niej kierują się już dzisiaj strzały, nietylko innych oskarżonych, jak Naumowa, Pryłukowa i Lizy Pérrier. ale i adwokatów, broniących tych trzech podsądnych. Tarnowska wystawioną jest jako kobieta fatalna, jako zbrodnicza kokietka, szepcząca słowa miłości, zarzucająca swoje sidła i pchająca do—zbrodni. Ona to miała mieć jakiś nieubłagany wpływ na mężczyzn, wzbudzała piekielne żądze we wszystkich, co się do niej zbliżali. A podobno nie była ładną do tego stopnia, aby sobie można wytłomaczyć ten szał, jakim pałali wielbiciele. Jest w tem oświetleniu jej osoby zapewne wiele przesady, wieal chęci stworzenia sensacyjnego romansu, na tle nierównie prozaiczniejszej tragedyi.

To też, w obronie Tarnowskiej stanął jej adwokat Artur Vecchiny, deputowany z Ankony. Jemu, co przestudyował stosy fascykułów śledztwa, przedstawił się świat, otaczający Tarnowską, jako stek szaleńców, ludzi źle zrównoważonych: Mikołaj Naumow, który pisze do niej (jak widać z listów), że gotów jest dla jej miłości iść do katorgi, albo ofiara zabójstwa, kapitan kozaków, hr. Paweł Komarowski, temi samemi słowami oświadczający się z najgorętszym afektem... We Włoszech, „szerokie natury" są prawie nieznanemi. Zbyt starą jest tutejsza kultura, zresztą każdy włoch posiada w sobie wiele zdrowego rozsądku, miary i estetyki. Tutejsze środowisko nie nadaje się zupełnie do takich młodych, zbyt wybujałych, powiem nawet „dzikich" charakterów. Wychowanie narodowe jest u włochów wykwintnem i delikatnem. Włosi patrzą więc jak na raroga na owe egzotyczne postacie, które zjawiły się, jak z innego świata, nad lagunami. Mieliśmy wprawdzie przed kilku laty niemniej sensacyjny proces zamordowania w Bolonii hrabiego Boumartini, męża Lindi Murri, przez jej brata Juliusza, proces, do którego wmieszanym był doktór Secchi, ale motywy zbrodni były przecie więcej zrozumiałymi. Tutaj zaś widzimy kobietę, dla której szaleją wszyscy, niewiadomo dlaczego, adwokata Pryłukowa, czelnego organizatora zbrodni, spekulującego na ubezpieczenie na życie hr. Komorowskiego w sumie pół miliona franków, aby po jego śmierci używać życia razem z Maryą Tarnowską, a zarazem śledzącego w Wenecyi, z pomocą dwóch wiedeńskich agentów policyjnych, młodego Naumowa, aby go chwycić na zbrodni i pozbyć się tym sposobem rywala w miłości pani Tarnowskiej.

Nie ulega wątpliwości, że obrona pani T. skieruje wszystkie swoje argumenty przeciw adwokatowi Pryłukowowi, aby wykazać, iż on, nie kto inny, był właściwym inicyatorem i organizatorem zabójstwa hr. Komorowskiego. Pryłukowa bronią adwokaci deputowany Caratti i Luzzatti. Pryłukow podał zresztą już własną obronę w siedmiu zarzutach, jaką w więzieniu napisał. Akty śledcze zawierają się zaś w trzydziestu czterech grubych tomach rękopiśmiennych. Przy rozprawie przed sądem przysięgłych asystowali będą obwinionym tłómacze dla języka rosyjskiego i francuskiego (ze względu na Lizę Pérrier).

Obecnie Pryłukow zwala całą winę na p. Tarnowską. Oprócz deputowanego Vecchini, będzie jej bronił drugi adwokat, Adryan Diena. Oni to będą odpierali ataki Pryłukowa.

Do śledztwa, jakie przeprowadziły władze sądowe włoskie, dołączonemi są akty śledztwa w sprawie zabójstwa Stefana Borzewskiego przez p. Wasyla Wasylewicza Tarnowskiego, rozwiedzionego dziś męża pani T., oraz akty samego procesu rozwodowego, sporządzone przez rosyjskie władze sądowe.

Można dziś przewidzieć, że największą sensacyjną chwilą przyszłego procesu będzie konfrontacya pani Tarnowskiej z adwokatem Prylukowem, gdyż oni będą sobie wzajemnie zarzucali całą winę morderstwa. Będzie to więc ciekawy pojedynek, w gruncie rzeczy bowiem Naumow był tylko narzędziem w ręku jednej czy drugiej osoby, albo może obu jednocześnie. **Weryha.**

Młody szach.

Jak wiadomo, wychowawcami nowego szacha Achmeta-Mirzy byli przeważnie rosyanie. Otóż z jednym z nich rozmawiał niedawno współpracownik gaz. «Rannieje Utro» i tak streszcza swoją rozmowę:

«Powierzchownością szach, opowiada wychowawca, szach zdobywa sobie otoczenie, a zwłaszcza piękną twarzyczką i [illegible] wzrokiem. Ale przy bliższem poznaniu odpycha od siebie skąpstwem, samolubstwem i okrucieństwem. Jako przykład jego gwałtowności można przytoczyć taki fakt: Pewien znakomity pers z pośród dworaków, pragnąc pozyskać sobie względy szacha, podarował Achmetowi i jego młodszemu bratu Mahometowi-Husanowi po jednakowej czapce barankowej na różowej jedwabnej podszewce. Czapki były prześliczne. Jednakże Sułtan-Achmet-Mirza wybuchnął gniewem i na tego, kto ośmielił się podarować jego bratu podobną czapkę, i na brata, że czapkę tę włożył. Rozwścieczony następca tronu, nie krępując się obecnością dworu, zerwał czapkę z głowy brata, podarł ją na kawałki i podeptał nogami».

Wychowawca opowiada jeszcze następujący charakterystyczny fakt: «Kiedy umarł dziadek Muzaffer-Eddin wypadło przerwać na kilka dni lekcye. Mimo to, zadałem Achmetowi do zapisania w kajecie kilka zdań rosyjskich, których miał się nauczyć. Przychodzę w odpowiednim czasie i proszę o kajet. Achmet-Mirza podaje mi zuchwale i dumnie zeszyt. Patrzę, cały brulion zapisany jest po persku i mieści tylko jedno: «Sułtane Achmet-Mirza-Waliat, Sułtan Achmet-Mirza... Sułtan Achmet...» i t. d. Achmet śmieje się i powiada:

— Napisz mi, jak to będzie po rosyjsku: «Sułtan-Achmet-Mirza, następca tronu».

Napisałem na jego żądanie. Nazajutrz przychodzę i znów cały kajet zapisany po persku w ten sposób.

— Ciężki do nauki Achmet — skarży się wychowawca — stał się jeszcze cięższym, od kiedy został rzeczywistym następcą tronu...».

I jeszcze kilka szczegółów: «Pałac szacha podobny jest do magazynu, gdzie pełno kinematografów, gramofonów i różnych instrumentów muzycznych. Achmet-Mirza szczególnie lubił kinematograf i widoczne było, że rwie się w świat... Ale następcy tronu perskiego —jak opiewa prawo — nie wolno wyjeżdżać poza granice kraju, dopóki nie zasiądzie na tronie. Młody szach lubi też fortepian.

— Przychodzę raz — mówi cytowany już wychowawca — i widzę, że klawisze pianina umalowane są na różowo, jak zęby kobiet perskich... Okazuje się, że następcę tronu próbowano uczyć podług jakiejś metody «barwnej».

Prócz tego chłopiec ma pasyę do zegarków. Ojciec dając mu niemal codziennie coraz to nowy zegarek, to okrągły, to kwadratowy, to repetjer, to z muzyką i t. d. Lubi też sport, ku czemu służą wyborne drogi. [illegible] jest gładka, że motocykl przebiega ją w ciągu 4 g. 30 min.»

„Lockout" w Szwecyi.

Między robotnikami a pracodawcami w Szwecyi toczy się walka o płace. Robotnicy organizują kolejno nowe strajki, pracodawcy odpowiadają lokautami.

Do niedawna było objętych lokautem 13,000 robotników. W ostatnich dniach dwie fabryki drzewa, oraz wszystkie fabryki, należące do Związku tkackiego, wydaliły robotników. Liczba pozbawionych pracy wynosi już około 40,000 robotników. Dnia 2-go sierpnia n. s. lokaut miał zostać rozszerzony także na fabryki żelaza. Gdyby i to nie potrafiło złamać oporu robotników, rozpocząć się mają dalsze jeszcze lokauty.

Akcyą kieruje szwedzki Związek pracodawców. W całej Szwecyi sądzą, że dojdzie do wielkiej próby sił, której ostatecznego wyniku nie można przewidzieć. Związki robotnicze szwedzkie zapowiadają strajk generalny.

Walka obecna jest dalszym ciągiem konfliktów zeszłorocznych. Ucichły one nieco wskutek zawarcia tymczasowego zawieszenia broni, które jednak nie trwało długo. W licznych fabrykach szwedzkich, z powodu złych konjunktur, zapowiedziano na wiosnę i lato zniżenie płac. Następstwem zapowiedzi był wybuch strajków. Układy, prowadzone w ostatnich miesiącach, nie dały wyniku; wreszcie pracodawcy, widząc, że walka jest nieunikniona, postanowili rozpocząć ją obecnie i prowadzić do ostateczności, aby uzyskać wyjaśnienie stosunków, niezbędne dla dalszego rozwoju przemysłu szwedzkiego. Obie strony walczące są dobrze sprawne, tak, że konflikt pociągnie liczne i ciężkie ofiary.

ZAJMUJĄCY FAKT.

Zajmujący fakt historyczny opowiada dr. M. Dunin Wąsowicz w ostatnim numerze «Miesięcznika heraldycznego». Pisze tedy: «Spędzając często ferye w szczerze zaprzyjaźnionym, zacnym domu hrabiny Jerzowej Dunin-Borkowskiej w Młyniskach, przejrzałem w ubiegłym roku pierwszych pięć najstarszych ksiąg metryk tamtejszej parafii ł. Janów Trembowelski, do której należą oprócz miasteczka Janowa wsie: Dereniowka, Dłużek, Podhajczyki z Wybranówką, Młyniska, Słobódka Probożowska, Słobódka Dworska, Zniesienie, Kobyłowłoki i Papiernia. [illegible] Malewscy, Hałuszczyńscy, Bystrzykowscy, Wykoccy, Strzelbicky, Szczęsny v. Sielicky, Kruszelnicky, Smereczyńscy, Kłodnicky, Morawscy, Polanowscy, Janowscy, Zielińscy, [illegible], Cielińscy, Kulczycky, [illegible], Kalinscy, Jakubowscy, Stupnicy, Krzyczkowscy, Wruscy, właściwie Uruscy, Krajewscy, Kowalscy i Piskorscy».

Jak więc widzimy z tego spisu, mnóstwo rodzin bardzo znanych i wysoce dziś poważanych w społeczeństwie polskiem przeszło wówczas na obrządek ruski, a potem dopiero, po roku 1783, zaczęło wracać napowrót do obrządku łacińskiego. Zajmującym jest także fakt ten, że rodzina Siczyńskich, która dzisiaj stała się sztandarem ukrainizmu, była przed rokiem 1757 polską i obrządku łacińskiego.

Ludność i własność gubernii kijowskiej według narodowości.

Jak wiadomo, kijowski gubernialny zarząd ziemski opracowuje, jako materyał dla projektowanej organizacyi ziemstw, szczegółowe dane statystyczne, dotyczące ludności gub. kijowskiej, jej podziału według narodowości, stanu władania i t. d.

Dane te, oparte na wyciągach z ksiąg izby skarbowej, były sprawdzane w powiatach przez specyalne komisye pod przewodnictwem marszałków szlachty na czele. Dla niektórych powiatów zestawienia statystyczne są już gotowe.

Wyjmujemy z nich najbardziej ciekawe cyfry:

1) Powiat zwinogródzki. W dn. 1-ym stycznia 1909 r. *ludność* powiatu zwinogródzkiego wynosiła 293, 164 osób, w tem:

rosyan prawosławnych	272,184
„ staroobrzędowców	17
„ innych wyznań	689
polaków katolików	694
żydów	19,566
niemców	1
innych narodowości	13

Stan władania przedstawia się w sposób następujący:

Włościańskie grunty nadziałowe i inne nieruchomości gmin włościańskich.

Narodowość:	Obszar w dziesięc.	Wartość według szacunku z r. 1909
rosyanie	143,991	25,567,301
żydzi	43	2,933
Ogółom	144,034	26,570,234

Grunty i inne nieruchomości spółek.

Ilość spółek	Obszar gruntów w dzies.	Wartość według szacunku z r. 1909
228	18,975	3,576,373

Własność prywatna składa się z 957 majątków o ogólnym obszarze 91,636 dziesięcin, wartości, według szacunku z r. 1909 17,047,262 rb.

Według narodowości dzieli się ten obszar jak następuje:

	Ilość majątków	Obszar	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	910	57,275	10,719,188
„ staroobrzędowcy	3	904	200,500
polacy	29	32,912	6,036,104
żydzi	14	194	38,857
inne narodowości	1	351	52,613
Ogółem	957	91,636	17,047,262

W wykazach ziemskich własność prywatna jest podzielona na kategorye według obszaru: poniżej 2 dzies., 4, 10, 20, 40 i t. d. Jeśli będziemy uważali majątki poniżej 100 dziesięcin za mniejszą i średnią własność, a powyżej 100 za większą, otrzymamy takie ugrupowanie:

Majątki poniżej 100 dzies.:

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	756	5,862	10,562,258
„ staroobrzędowcy	1	31	6,100
polacy	16	172	34,250
żydzi	13	77	14.544
Ogółem	786	6,142	11,111,152

Majątki powyżej 100 dzies.

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	154	51,413	9,662,930
„ staroobrzędowcy	2	873	194,400
polacy	13	32,740	6,001,854
żydzi	1	117	24,313
inne narodowości	1	351	52,613
Ogółem	171	85,494	15,936,110

Własność cerkiewna i klasztorna składa się z 113 majętności o obszarze 5377 dziesięcin.

W końcu *nieruchomości*, stanowiące własność prywatną (nie wchodzą tu nadziałowe, klasztorne, spółek, skarbowe, apanażowe, cerkiewne i klasztorne), znajdujące się *w obrębie miasteczek gminnych* i obciążone podatkiem ziemskim, dzielą się według narodowości, jak następuje:

Narodowość	Ilość	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	2191	2,993,054
„ staroobrzędowcy	—	—
„ innych wyznań	2	920
polacy	40	1,886.640
żydzi	2,200	2,871,541
innych narodowości	2	1.377
Ogółem	4,435	7,753,532

2) Powiat czerkaski. Na 1 stycznia 1909 r., ludność powiatu czerkaskiego liczyła 356,303 osób, a mianowicie:

rosyan prawosławnych	328,840
„ staroobrzędowców	534
„ innych wyznań	600
polaków	941
żydów	24,690
niemców	510
czechów	145
innych narodowości	43

Stan posiadania ludności powiatu czerkaskiego przedstawia się w następujący sposób:

Włościańskie grunty nadziałowe i inne nieruchomości gmin włościańskich wynoszą ogółem 129,059 dzies. Ogólna ich wartość szacunkowa 23,152,920 rb.

Według narodowości własność ta przedstawia się, jak następuje:

	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie	129,043	23,149,450
żydzi	16	3,470

Grunty i inne nieruchomości *spółek* wynoszą:

Ilość spółek	Obszar	Wartość
300	12,871	24,828,008

Własność prywatna:

Narodowość	Ilość majątk.	Obszar w dzies.	Wartość
rosyanie prawosławni	794	118,150	23.211.645
„ staroobrzędowcy	2	247	33.715
polacy	12	4,463	2,134.352
żydzi	4	366,15	76.354
inne narodowości	4	41.102	711,899
Ogółem	816	127,327	26,167,965

Przy podziale majątków na własność mniejszą i średnią poniżej 100 dzies, i większą — powyżej 100 dzies., otrzymujemy następujące ugrupowanie:

Majątki poniżej 100 dzies.

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb
rosyanie prawosławni	748	7,696	1,469,970
„ staroobrzędowcy	1	20	2,250
polacy	10	340	62.699
żydzi	3	4,15	892
inne narodowości	3	73	9.679
Ogółem	765	8,132	1,545,490

Majątki powyżej 100 dzies.:

Narodowości	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	46	110,454	21,741,675
„ staroobrzędowcy	1	227	31,465
polacy	2	4,123	2,071,653
żydzi	1	362	75,462
inne narodowości	1	4,029	702,220
Ogółem	51	119,195	24,622,475

Ziemie cerkiewne, kościelne, klasztorne, obciążone podatkiem ziemskim lub nie:

Wyznanie	Ilość	Obszar
prawosławne	104	4,905
katolickie	2	219
Ogółem	106	5,124

Nieruchomości prywatne za wyjątkiem nadziałowych, spółkowych, skarbowych, cerkiewnych, kościelnych i klasztornych, znajdujące się *w granicach miasteczek gminnych* i obciążone podatkiem ziemskim:

Narodowości	Ilość	Wartość
rosyanie prawosławni	2,702	5,479.852
„ staroobrzędowcy	23	13,924
„ innych wyznań	9	2,960
polacy	38	327,746
żydzi	1,625	2,592,713
niemcy	8	60,598
inne narodowości	3	16,421
Ogółem	4,408	8,494,214

3) Powiat taraszczański. Na d. 1 stycznia 1909 r. liczba ludności wynosiła 252,554 osób, a mianowicie:

rosyan prawosławnych	231,054
„ staroobrzędowców	50
„ innych wyznań	2,564
polaków	2,986
żydów	15,877
niemców	7
innych narodowości	16
Ogółem	252,554

Stan własności przedstawia się w następujący sposób:

Włościańskie grunty nadziałowe i inne nieruchomości gmin włościańskich wynoszą ogółem 137,219 dzies.

Ogólna wartość wynosi 25,025,453 rb.

Grunta i inne nieruchomości *spółek* wynoszą:

Narodowość	Ilość spółek	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie	99	7,920	1,653,484
polacy	2	14	2.700
Ogółem	101	7,934	1,656,184

Własność prywatna:

Narodowość	Ilość majątk.	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	718	34,327	6,153,334
„ staroobrzędowcy	2	88	147,008
polacy	163	74,374	14,151,132
żydzi	6	2,122	416,552
innych narodowości	4	30	5.694
Ogółem	893	110,941	20,873.720

Przy podziale majątków na 2 kategorye: poniżej 100 dzies. i powyżej 100 dzies., otrzymujemy następujące ugrupowanie:

Majątki poniżej 100 dzies.

Narodowość	Ilość majątk.	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	665	8,923	1,621,536
„ staroobrzędowcy	2	88	147,008
polacy	67	1,220	278,934
żydzi	3	89	16,118
innych narodowości	4	30	5.694
Ogółem	741	10,628	2,069,290

Majątki powyżej 100 dzies.

Narodowość	Ilość majątk.	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	53	25,404	4,531,798
polacy	96	72,876	13,872,198
żydzi	3	2 033	400.434
Ogółem	152	100,313	18,804,430

Ziemie cerkiewne, kościelne i klasztorne.

Wyznanie	Ilość	Obszar
prawosławne	107	5,377
katolickie	4	224
Ogółem	111	5,601

Nieruchomości prywatne, za wyjątkiem nadziałowych, spółkowych, skarbowych, cerkiewnych, kościelnych i klasztornych, znajdujących się *w granicach miasteczek gminnych* i obciążone podatkiem ziemskim:

Narodowość	Ilość majątk.	Wartość
rosyanie prawosławni	1,259	907,318
„ staroobrzędowcy	3	5,600
innych wyznań	9	4,820
polacy	249	1,928,364
żydzi	1,791	2.844.388
Ogółem	3,311	5,691,482

(d. c. n.).

Z prasy rosyjskiej.

„Ruskoje Słowo" omawia ciekawą polemikę między Mieńszykowem a „Rossiją" w sprawie patryotyzmu.

«Dla uczciwego serca rosyjskiego — pisze ona — obojętnem jest, jaką plombę przywieszą patryotyzmowi zręczne palce falsyfikatorów rosyjskiej opinii publicznej. Nikt i nigdy nie zadawał sobie pytania, czy moralnie czy niemoralnie jest kochać ojczyznę, matkę, dzieci. Pytanie to może powstać tylko w błędnej, zdegenerowanej wyobraźni. Tylko maniak może się ryć w szlachetnym porywie serca, doszukując się tam błota. Z tego, t. j. patologicznego punktu widzenia ciekawym jest spór dwóch wyrodków dziennikarstwa...

Jeśli patryotyzm mierzy się moralnością, to znaczy, że pojęcie o patryotyzmie mieści się w pojęciu o moralności i zatem jest rozciągliwe, wypadkowe i związane z epoką. Jeśli jest patryotyzm moralny, to powinien być i niemoralny, ale oba te patryotyzmy są sobie równe, o ile nie określono granicy między moralnym a niemoralnym. Jeśli tylko pierwszeństwo zostanie oddane patryotyzmowi moralnemu, to zaraz prawo obywatelstwa otrzyma i patryotyzm niemoralny, ponieważ wszystko jest względne, wszystko elastyczne, wszystko zależy od sposobu zapatrywania. Czyż nie tak, panowie hypokryci?...

Artykuł kończy się tak:

«Kto szuka patryotyzmu moralnego, powinien być przygotowany do spotkania się z niemoralnym. I im gorętsze będą te poszukiwania, tem pewniejsze rozczarowanie. Ludzi, poszukujących okazyi, aby sofizmatami usprawiedliwić swój patryotyczny fanatyzm, dręczące go sumienie, w Rosyi jest mnóstwo. Dajcie im tylko powód do mówienia o moralności, a oni zakrwawionymi palcami zaczną się żegnać, na obronę swą przytoczą nie tylko Samsona i Judytę, ale i Aleksandra Newskiego. Patryotyzm, jak miłość do matki, nie może być ani moralny, ani niemoralny—jest on żywiołowy. Patryotyzm—natura. Można profanować naturę, ale nie można mierzyć jej moralnej istoty. Patryotyczny fanatyzm był i będzie, jak żyli i będą żyli ludzie, maltretujący przyrodę. Nie oni jednak prowadzą życie. Życie prowadzą ludzie o zdrowych sercach i normalnych upodobaniach. Marat i Robespierre uważali się za takich samych patryotów, za jakich uważają się teraz Mieńszykow i Gurland. My jednak nie uważamy ich za patryotów. Nasi zaś potomkowie należycie ocenią patryotyzm Mieńszykowa. Plomby, przywieszane obecnie do patryotyzmu rękami rządowych i półrządowych «patryotów», zostaną poodrywane.

Z życia prowincyi.

Mohylów nad Dniestrem, *w lipcu.*

Nie tak dawno wyjazd p. Józefa Orłowskiego uczynił nam wielką szczerbę w nielicznym zastępie ludzi dobrej woli na polu społecznej pracy u nas krzątających się.

Obecnie znowuż wypadło nam żegnać drugiego pracownika na niwie publicznej p. Tomasza hr. Łubieńskiego, który przeniósł swe penaty do Winnicy (podolskiej).

Towarzyszą mu serdeczne życzenia: Szczęść Boże! Tu na miejscu pozostaje święta a nie zgładzona pamięć o niestrudzonej pracy człowieka, który nie gonił za popularnością, a jednak znanym jest dobrze i w szerokich kołach.

Nie powiem, aby pracę jego zawsze należycie oceniano. Każdy jeno musiał schylić czoło przed tą prawdą, że Tomasz hr. Łubieński—to jednostka ze wszech miar wybitna, pracowita i pożyteczna. Obdarzony darem inicyatywy, pełen zamiarów dobrych, umysłu niepowszedniego, o myśli rzutkiej, hr. Łubieński pracował. Swoich obszernych stosunków zawsze chętnie używał na korzyść ogółu. Zalety powyższe łączy hr. Łubieński z gotowością do służby społecznej, z celową pracą i wytrwałością, oraz zdolnością organizacyi. Każdy krok jego cechowały umiejętność obejścia i prawość charakteru. Umiał być dobrym wodzem, lecz potrafił być również dzielnym szeregowcem. Niepomny uraz szedł drogą wytkniętą, ze świadomością celu, do którego dążył, wypowiadając bez ogródki każdemu szczerze swoje zdanie. Nie darzył innych pochlebstwami, ale i sam nie ulegał wpływom pochlebstw cudzych.

W Towarzystwie dobroczynności tutejszem był od jego zawiązania niestrudzonym a bardzo troskliwym prezesem. Został więc wpisanym w poczet honorowych członków T-wa. Jego inicyatywie i gorliwemu współudziałowi zawdzięczamy otwarcie stowarzyszenia „Dom Polski" w Mohylowie pod. W życiu tej instytucyi przyjmował stale czynny udział. Krzątał się około odrestaurowania pomnika wielkiego naszego bohatera-hetmana Stanisława Żółkiewskiego, lecz miłej tej myśli swej z powodów niezależnych urzeczywistnić nie zdołał dotąd. Prac jego na niwie użyteczności społecznej tem wyliczeniem nie wyczerpaliśmy; nie koniec na tem—wiele innych spraw natury ogólnej lub prywatnej zawdzięcza jego światłej myśli swój początek, kierunek lub rozwój.

Z wyjazdem hr. Łubieńskiego i jego czcigodnej małżonki Pelagii—ubywa miastu sympatyczny dom, pod którego dachem zabłysła niejedna dobra i użyteczna myśl i w którym niejeden z mohylowskich mieszkańców spędził wiele niezapomnianych chwil. **Mara.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Wobec nadchodzących wyborów w Żytomierzu.** W ostatnim numerze «Ludu Bożego» czytamy:

«Uwagę społeczeństwa naszego na kresach zajmuje sprawa wyborów miejskich w Żytomierzu.

«Dotychczas polacy mieli większość w magistracie. W liczbie 616 właścicieli, uprawnionych do głosowania, polacy przeważali, i na ostatnich wyborach przed 4 laty zdołali przeprowadzić swoich kandydatów,

«Obecnie stosunek ten uległ zmianie. Skutkiem podniesienia podatków, które wzrosły o 50 procent, i skutkiem tego, iż ordynacya wyborcza obdarza prawem głosu każdego właściciela, opłacającego najmniej 30 rb. rocznego podatku, liczba wyborców wynosi 1,020 osób, pomiędzy któremi znaczną większość stanowią posiadacze pochodzenia rosyjskiego, którzy polskich wyborców otoczyli łańcuchem drobnych posiadaczy na krańcach.

«Na tę większość, bardzo zresztą niejednolitą, liczą «związkowcy» rosyjscy» i z jej pomocą chcą opanować rządy żytomierskiego magistratu.

«Sypią się ulotne świstki i broszurki, które stanowią przedruk zawieszonych «Poczajowskich Izwiestij». A że prawdziwych zarzutów być nie może, więc «polska duma w Żytomierzu, to druga rzeczpospolita, co na całość Rosyi ciągle nastaje» i t. p. brednie.

Odbywają się nadto wciąż poufne zgromadzenia «prawdziwych rosyan».

«Jeżeli polacy, którzy, pomimo sztucznie sformowanej listy, jeszcze teraz posiadają większość nie zdołają się zawczasu zorganizować i nie porzucą zasady «jakoś to będzie», poniosą klęskę przy wyborach».

— **Ludność m. Żytomierza,** Magistrat żytomierski ukończył gromadzenie klasyfikacyi danych statystycznych co do składu narodowościowego, wyznaniowego i co do stanu majątkowego mieszkańców m. Żytomierza. Ludność pod względem narodowościowym i wyznaniowym dzieli się w sposób następujący: prawosławnych 34,935, staroobrzędowców 2,750, polaków 15,683, żydów 34.863, oraz innych wyznań 47.

Pod względem majątkowym, rosyanie posiadają w Żytomierzu: 1,878 nieruchomości, polacy 726, żydzi 1,032, tudzież inne narodowości 64.

Biblioteki Carnegiego.

Jedno z pism amerykańskich, «Golliers Weekly», zrobiło zestawienie darów, jakie miliarder Carnegie złożył na budowę biblioteki. Suma wynosi razem 240 milionów koron, i nietylko obfitością, lecz sposobem użycia, przepisanym przez ofiarodawcę, wywrze wpływ na rozwój czytelnictwa wśród warstw mniej oświeconych. Stany Zjednoczone otrzymały prawie 170 milionów koron, Anglia 36 mil. kor., Szkocya i Kanada po 10 mil. kor.; oprócz tego przyszły do podziału: Irlandya, Nowa Zelandya, Australia, Afryka południowa, wyspy Fidżi i t. d. Wszystkie te sumy są przeznaczone włącznie na budowę gmachów bibliotecznych, i w tem przeznaczeniu tkwi ich wpływ na kulturę.

Carnegie nietylko bowiem zastrzegł się, że grunt i książki ma dać kto inny — zwykle gminy — lecz nadto dodał warunek, że miasta, obdarowane pieniędzmi na gmach, mają rocznie składać na cele biblioteki przynajmniej dziesięć procent otrzymanej sumy. W ten sposób zapewniony jest stały rozwój ufundowanych instytucyi. Z fundacyi wzniesiono razem około 1,800 gmachów bibliotecznych; z tego w Stanach około tysiąca, w Anglii i Walii 300 z górą, w Szkocyi 100, w Kanadzie 86 i t. d. Przeciętnie kosztował każdy gmach 100,000 marek. To też w mniejszych miastach Stanów najpiękniejszym budynkiem bywa zwykle biblioteka Carnegiego. Wpłynęło to na postęp budownictwa w zakresie bibliotek; zebrano liczne doświadczenia i ulepszono w ich urządzeniu. Skorzysta z tego i Europa.

Skorzysta kultura wogóle; przedowszystkiem jednak skorzystają ludy, mówiące językiem angielskim. Plemiona walczą ze sobą nietylko ekonomicznie i politycznie, lecz i kulturalnie, tak, że w tej walce rasa anglo-saska otrzyma nową broń przez biblioteki Carnegiego. Zwłaszcza, że przez otrzymanie i przyjęcie gmachu tysiące gmin wzięło na siebie obowiązek utrzymania bibliotek i starania się o rozwój kulturalny warstw mniej oświeconych. Skoro rocznie ma iść na biblioteki najmniej 10 procent sum przez Carnegiego złożonych, to najmniej 24 miliony kor. zyska sprawa oświatowa co roku z funduszów miejskich i gminnych. Część przeważna pójdzie na administracyę, na utrzymanie bibliotekarza, konserwacyę gmachu i t. d., lecz najmniej czwarta część, około 6 milionów koron, będzie przeznaczona na książki. Zyska na tem nietylko kultura czytelników, lecz rozwój księgarstwa i ruch wydawniczy. Miasta, jako właścicielki bibliotek, nie będą mogły, oczywiście, zadowolnić się taką kwotą, lecz przeznaczą na książki znacznie więcej; prócz tego wzmoże się ofiarność prywatna. W Stanach każda książka użyteczna i mogąca liczyć na czytelników dostaje się do bibliotek publicznych najmniej w 2,000 egzemplarzy. Niektóre biblioteki zakupują po sto i więcej naraz egzemplarzy.

Biblioteki Carnegiego wywrą nadto skutki takie same, jak każda biblioteka ludowa: możność szlachetnego spędzenia czasu, szerzą pożyteczne wiadomości i odciągają od bezmyślnych zabaw, z pijaństwem na czele. Że zaś w krajach tak przemysłowych, jak anglosaskie, największą poczytnością cieszą się książki z zakresu techniki i popularnych przedstawień przemysłu, więc rozwój zdolności przemysłowej idzie w ślad za bibliotekami. Urządzenie ich, praktyczne i staranne w obsłudze publiczności, ułatwia czerpanie informacyi w kilku minutach. Zwykle jeden urzędnik, specyalnie wyznaczony, poucza publiczność, chcącą dzieł specyalnych, gdzie znajdzie omówienie żądanej kwestyi. Wogóle ułatwienia przyciągają w Ameryce publiczność do bibliotek i zwiększają frekwencyę. Obawa, że wiedza techniczna rozszerzy się wśród ludności i zwiększy przemysłową konkurencyę ludów, mówiących po angielsku, z niemcami, dyktuje niemcom słowa obawy, a zarazem wezwanie, aby co rychlej i w cesarstwie zakładano podobne instytucye. Między innemi traktuje ten przedmiot «Koeln. Ztg.» w obszernym artykule, z tą myślą przewodnią, że ludy anglo-saskie otrzymały dźwignię kultury i technicznego rozwoju, jakiej w tym stopniu i zakresie nie posiadają Niemcy.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 24 (6) Krystyny P. M.
Jutro 25 (7) Jakóba Apostoła. Krzysztofa M.

Wschód słońca godz. 4 m. 35.
Zachód słońca godz. 7 m. 35.
Długość dnia godz. 15 m. 0.

— **W sprawie „techników z Berlina".** Z powodu onegdajszej naszej notatki o sprowadzonych z Berlina przez firmę Kruszewskiego dwóch technikach brukowych, wymieniona firma prosi nas o zaznaczenie, że w liczbie 36 pracujących u niej obecnie techników, 34 jest z Warszawy, zaś dwóch rzeczywiście z Berlina, lecz i tych sprowadzono z Berlina na wyraźne żądanie prezesa komisyi brukowej, który do majstrów berlińskich ma większe zaufanie. Na gruncie kijowskim okazało się jednak, że pracownicy warszawscy nietylko nie ustępują berlińskim, lecz nieraz przewyższają ich sprawnością techniczną.

— **Cegła z piasku.** Onegdaj współpracownik pisma naszego zaproszony został na pokaz wyrobu cegły z piasku na patentowanej maszynie L. Barwickiego. Maszyna ta jest nadzwyczaj dokładną i mocną przy jednoczesnej prostocie, a obsługa nadzwyczaj łatwa. Do pracy na tej maszynie wdrożyć się z łatwością może każdy robotnik.

Cegła wyrabia się na tej maszynie z piasku i cementu, wziętych w stosunku 8:1. Jeden robotnik dorosły i 3 chłopców może wyrobić dziennie 3 tysiące cegieł.

Licząc koszty wyrobu tysiąca cegły 2 ruble i koszty materyału: 25 pudów cementu 8.75, piasek 1.50, koszt tysiąca cegieł wyniesie 12 rb. 50, co stanowi 2/3 ceny cegły wypalanej z gliny.

Cegła, wyrobiona na jednym z pokazów w obecności prof. politechniki Koźmina, ma być poddana w laboratoryach mechanicznych politechniki próbom na oporność. Rezultaty tej próby wykażą, o ile jest dobrą, jako materyał budowlany.

Na maszynach Barwickiego można wyrabiać również cegłę fasonową do gzemsów, cegłę wapienną lub półcementową, półwapienną. Cegła wapienna jest daleko tańszą, lecz wymaga daleko dłuższego czasu do tężenia (najmniej 1 miesiąc), podczas gdy cementową w 8 dni po wyrobie można już używać do murowania.

— **Stan finansowy ziemstwa.** Gubernialny zarząd ziemski na żądanie głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej przesłał wykaz stanu finansowego ziemstwa kijowskiego w r. 1908. Dochody ziemstwa wynosiły 3,564,975 rb. Stan pasywów ziemstwa w r. 1908 wynosił: ministerstwu spr. wew. pożyczka na zapomogi dla rodzin szeregowców — 1,108,390 rb. Bankowi państwa ze specyalnego rachunku bieżącego 1,498,182 rb. — razem 2,606,572 rb. Wartość nieruchomości, stanowiących własność ziemstwa, wynosiła: ziemskie szpitale i lecznice 1,220,200 rb.; szkoły ziemskie 150 tys. rb., domy poprawy 251,555 rb. Przytułek dla sierot—30 tys. rb. Ogółem—1,651,855 rb. Kapitały, znajdujące się w rozporządzeniu ziemstwa: asekuracyi przymusowej — 4,094,182 rb. 45 kop.; dobrowolnej—149,951 rb. 10 kop.; drogowy 751,405 rb. 73 kop.; z kar—438,395 rb. 44 kop.; żelazny—1,208,878 rb. 57 kop.; do specyalnego użytku — 445.928 rb. 50 kop.; składów rolniczych — 7,200 rb. Ogółem 7,095,941 rb. 79 kop. Sumy, posiadane przez ziemstwo: w gotówce 509,564 rb. 15 kop. w 4 proc. listach zastawnych Banku państwowego—229,000 rb. Ogółem 707,676 rb. 15 kop. W tem objętych preliminarzem, lecz niewykonanych wydatków 1905 r., 1906 r., 1907 r. — 707,676 rb. 70 k. pozostaje wolny kapitał 30,887 rb. 45 kop. Ogółem kapitałów, znajdujących się w posiadaniu ziemstwa: 7,126,829 rb.

— **Stan studni artezyjskich.** Od pewnego czasu spostrzeżono, że wydajność studni artezyjskich, sięgających pokładów podjurskich, stopniowo się zmniejsza. Studnia podjurska Nr. 24 jesienią roku zeszłego dostarczała 187 tys. wiader wody na dobę, w końcu maja — 145 tys., obecnie — 106 tys. wiader wody. Wydajność takiej samej studni Nr. 26 zmniejszyła się w tym samym okresie czasu z 160 tys. wiader do 104 tys. wiader wody na dobę, studni Nr. 28 ze 150 tys. wiader do 99 tys. wiader wody na dobę. Zmniejszanie się takie wody do pewnego stopnia zostało obecnie wynagrodzone wskutek przyłączenia do sieci studni artezyjskiej podjurskiej Nr. 30 (na wybrzeżu Dniepru), dostarczającej około 280 tys. wiader wody dziennie. Oprócz tego została poprawiona studnia Nr. 8, również na wybrzeżu Dniepru. Dotychczas była ona bezczynną, obecnie dostarczać zaczęła 100 tys. wiader wody. Zepsuły się w ostatnich dniach 2 studnie artezyjskie: Nr. 13, w której spaliła się pompa i Nr. 17, w której pompa została zanieczyszczona. Ogółem wszystkie studnie dostarczają obecnie miastu 1,700 tys. wiader wody na dobę.

— **Brak wody.** Onegdaj w rzeźni miejskiej zabrakło wody. Wodociągi były bez-

czynne w ciągu 8 godzin. Udało się zakończyć pracę w rzeźni tylko zawdzięczając zapasom wody.

— **W sprawie skasowania drogi.** Jak podawaliśmy już, wydział wojskowy zażądał od miasta skasowania drogi Staro-Żytomierskiej w części, przylegającej do obozu, na co prezydent miasta odpowiedział odmownie, ze względu na ważne znaczenie komunikacyjne tej drogi dla przedmieść Kijowa. Obecnie sprawa przeszła do gubernatora, który dla jej rozstrzygnięcia powołał specyalną komisyę pod przewodnictwem inżyniera gubernialnego, Bezmienicynija. Do komisyi od miasta weszli, jako jego przedstawiciele, radny P. Płachow i geometra miejski.

— **Nowy gmach poczty centralnej.** Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił naczelnika kijowskiego okręgu pocztowo-telegraficznego, iż kwestya budowy nowej centralnej stacyi pocztowo-telegraficznej i telefonicznej w Kijowie rozpatrywaną jest obecnie w ministerstwie spraw wewnętrznych. W pierwszych dniach sierpnia sformowaną zostanie w Kijowie specyalna komisya z udziałem przedstawicieli głównego zarządu poczt i telegrafów, która obejrzy funkcyonujące obecnie gmachy poczty centralnej na Kreszczatyku i wybierze miejsce pod budowę nowej stacyi.

Istnieją w tej mierze trzy projekty: 1) Zburzenie gmachu pocztowego na Kreszczatyku i budowa na tem miejscu nowej stacyi; 2) sprzedanie dotychczasowego gmachu i budowa głównego gmachu w pobliżu dworca kolejowego, oraz 3) sprzedanie starego gmachu, a budowa nowego na bulwarze Bibikowskim, wprost więzienia poprawczego. Główny zarząd poczt i telegrafów wypowiedział się za zburzeniem starego gmachu i budową na jego miejscu nowej stacyi. Nowa stacya przedstawiać będzie olbrzymi gmach 6-piętrowy i zbudowaną ma być na modłę stacyi centralnej odeskiej. Mieścić będzie główną stacyę pocztową, telegraficzną i telefoniczną. Koszty budowy wyniosą około 2,000,000 rb.

— **W sprawie wyodrębnienia przedmieść.** Mieszkańcy Protasowego Jaru i innych przedmieść, które mają być wyodrębnione w miasto Aleksandryę, zwrócili się powtórnie do prezydenta miasta z protestem, zaopatrzonym licznymi podpisami, przeciw wyodrębnieniu ich dzielnic w osobne miasto. W proteście swym petenci wskazują na to, że tylko dla Sołomienki zgodnem jest takie wyodrębnienie, ich dzielnice zaś związane ściśle pod każdym względem z Kijowem.

— **Budowa linii tramwajowej.** Zarząd miejski postanowił, aby na linii tramwajowej po ul. Nadbrzeżno-Kreszczatyckiej do końca przystani tymczasem został przeprowadzony jeden tor z kilku przystankami dla wymijania się wagonów.

— **Wykończenie materyałów.** Gubernialny zarząd ziemski zakończył opracowanie statystyki wodociągowej gub. kijowskiej i stanu majątkowego jeszcze w 5-ciu powiatach. Dotychczas więc wykończone są dane w 8 powiatach: berdyczowskim, taraszczańskim, zwinogródzkim, czerkaskim, lipowieckim, czehryńskim, wasylkowskim i skwirskim.

— **Rewizya w Żytomierzu.** Powrócił z Żytomierza sekretarz kancelaryi generał-gubernatora Kryłow, który dokonał z rozporządzenia naczelnika kraju rewizyi żytomierskiego samorządu miejskiego, sądu sierocego i innych instytucyi, podległych zarządowi miejskiemu. Oprócz tego p. Kryłow zajął się zbadaniem przyczyn naprężonych stosunków między zarządem miejskim a handlującymi mięsem i dzierżawcą produktu koszernego. O rezultatach rewizyi w tych dniach złożony zostanie raport naczelnikowi kraju.

— **Statystyka szlachty kijowskiej.** Szlachta kijowska posiada w mieście 1,601 nieruchomości, oszacowanych na sumę 25,138,550 rb. W tej liczbie nieruchomości wartości poniżej 130 rb. jest 18 na sumę 1,610 rb.
„ 260 „ 24 „ 5,030 rb.
„ 2600 „ 450 „ 584,720 rb.
powyżej 2600 rb. jest 1,109 na sumę 24,547,190 rb.

Według wyznania szlachta dzieli się w następujący sposób:

Do rosyan prawosławnych należy 1,297 nieruchomości na sumę 20,366,060 rb., do katolików należy 254 nier. na sumę 3,821,860 rb., do protestantów należy 40 nier. na sumę 769,350 rb., do innych wyznań należy 10 nier. na sumę 181,280 rb.

— **Dobry przykład.** Gubernator kijowski przesłał do zarządu miejskiego protokół, sporządzony przez policyę przy udziale d-ra Doroganiewskiego na antysanitarny w najwyższym stopniu stan dziedzińca na ul. [illegible]. Gen.-gubernator polecił zarządowi miejskiemu niezwłocznie zająć się uporządkowaniem dziedzińca.

— **Nieprawidłowe dostarczanie wiadomości.** Wobec tego, że w gubernialnym zarządzie ziemskim dotychczas nie otrzymało informacyi o własności szlacheckiej w miastach powiatów taraszczańskiego, radomyskiego, humańskiego i lipowieckiego, zarząd ziemski zażądał telegraficznie od powiatowych marszałków szlachty nadesłania powyższych wiadomości.

— **Statystyka zasłabnięć.** Dn. 21 b. m. w szpitalach kijowskich zarejestrowano 10 wypadków ostrych zasłabnięć gastrycznych, dn. 22 b. m. — 1 wypadek. Dnia 21 wypisały się ze szpitala Aleksandrowskiego 4 osoby.

OSOBISTE.

— Dziś powraca do Kijowa z m. Skwiry członek stałej gubernialnej komisyi do spraw miejskich Wł. Jaroszewski. P. Jaroszewski delegowany był przez gubernatora kijowskiego do Skwiry, dla rewizyi tamtejszego zarządu miejskiego.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na ul. Boryczow-Tok 18 [illegible] Borys Sz. [illegible] kwasu karbolowego [illegible] Pogotowie przewiozło desperata do Aleksandrowskiego szpitala.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA NA SZULAWCE. [illegible] fabryki Gretera, W. Ozadczaka [illegible] nieprzytomną żonę [illegible] mieszkaniu [illegible] wołać na pomoc.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania kijowskiego komendanta, gen.-majora P. Medera, skradziono 200 rb. z biurka. Podejrzenie o kradzież pada na pokojówkę.

W domu Nr 32 przy ul. Koźnicznej złodzieje próbowali się dobrać do frontowych drzwi mieszkania p. A. von Klagon i, gdy im się to nie udało, wyłamali drzwi kuchenne. Złodzieje zostali jednak widocznie przez kogoś spłoszeni, uciekli bowiem, nic ze sobą nie zabrawszy.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Wdowa po podpułkowniku, p. A. Sosnowska, powracając z kaplicy na ul. Aleksandrowskiej, straciła przytomność i po przewiezieniu do domu, nie odzyskując jej, zmarła.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na Kreszczatiku dorożkarz Nr 34 najechał na przechodzącego ulicą studenta Mikołaja Prewojło. Poszkodowanego przewieziono do mieszkania.

— HERBACIARNIA BEZ WODY. W dn. 20 lipca urzędnik towarzystwa wodociągów zamknął wodociągi w herbaciarni Tow. trzeźwości przy placu Siennym. Przez trzy dni herbaciarnia pozbawiona była wody, co oczywiście oburzyło do najwyższego stopnia stałych bywalców herbaciarni. Wczoraj dopiero na rozkaz gubernatora [illegible] wodociągów.

— NOŻOWNICTWO. Wczoraj na wyspie Truchana w pobliżu Jacht-Clubu został [illegible] Bonifacy Bujański. Zadano mu nożem głęboką ranę w plecy. Rannego przewieziono do [illegible] szpitala Aleksandrowskiego.

KRONIKA POLSKA.

— **Wynalazek polski.** Przy wyrobie spirytusu w gorzelniach używają kwasowych drożdży [illegible] Halicza przez profesora politechniki, p. Syniewskiego, okazał się doskonałym, a produkowane drożdżaki lepsze, niż berlińskie. Do zbudowania tego kosztownego aparatu przyczynił się z całą gotowością właściciel dóbr Komarów, p. Tomasz Horodyski i umożliwił młodemu wynalazcy uskutecznienia swego dzieła. Dodajemy, że jest to jedyny w kraju aparat, przez co zasługuje na uwagę i poparcie interesowanych sfer i powinien wyrugować zupełnie pruskie «bakterye i drożdżaki» z polskich gorzelni.

— **Sztuka polska w Rzymie.** Z Rzymu dochodzi nas wiadomość, że na wystawie powszechnej, która w mieście tem odbyć się ma w r. 1911, projektuje się urządzenie osobnego działu sztuki polskiej.

Myśl tę rzucił i zamierza ją w czyn wprowadzić p. Hektor Ferrari, znakomity rzeźbiarz i profesor w Rzymie, jeden z członków niedawno odbytego w Warszawie sądu konkursowego na pomnik Chopina.

Taki oddzielny, wielki salon sztuki polskiej urządził w r. 1891-ym na wystawie berlińskiej nieżyjący już Lucyan Wrotnowski, ówczesny wice-prezes Towarzystwa zachęty do sztuk pięknych.

Wartoby zaś, ażeby artyści nasi zawczasu pomyśleli o zorganizowaniu wystawy sztuki polskiej na powszechnej wystawie rzymskiej.

Nasz, bez zaprzeczenia, wielki dorobek artystyczny zasłużył niejednokrotnie na pochlebną a poważną krytykę europejską. Należy więc wystąpić najpokaźniej na tym turnieju wszechświatowym.

— **Wybory do Rady Państwa.** P. o. generał-gubernatora warszawskiego wyznaczył na d. 5-ty października n. s. zwołanie zjazdu wyborców w celu wybrania szóściu członków Rady Państwa od ziemian na nowo trzechlecie.

Termin wybrania rzeczonych wyborców w miastach gubernialnych kraju przez zjazdy ziemiańskie wyznaczono na d. 25-ty września r. b.

— **Spadek amerykański.** Generalny konsul Stanów Zjednoczonych amerykańskich w Warszawie na wezwanie z Waszyngtonu poszukuje Ewy Więckowskiej, zamieszkałej przed pięciu laty w okolicy Kutna. Siostra Ewy Więckowskiej, Awronowska, zmarła w Ameryce, pozostawiwszy znaczny majątek.

— **Stypendyum dla polek.** W Nr. 132 działu I «Zbioru ustaw» ogłoszono o zatwierdzeniu i warunkach stypendyów dr. Władysława Piotra Babińskiego.

Zapis wynosi 5,000 rb. i procenty od tego kapitału są przeznaczone na wpisy dla uczenic gimnazyum żeńskiego w Kamieńcu Podolskim, katoliczek, pochodzenia polskiego, szlachcianek.

Wykonawcą dożywotnim zapisu jest Antoni Zahorski.

— **Wykład religii katolickiej w seminaryum poniewieskiem.** Ogłoszono prawo, uchwalone przez Dumę Państwową i Radę Państwa («Zbiór ustaw Nr. 132A):

I. 1) Ustanawia się dla uczniów-katolików wykład religii katolickiej w seminaryum nauczycielskiem w Poniewieżu, w gub. kowieńskiej.

2) Wykłady religii prawosławnej są obowiązkowe tylko dla uczniów wyznania prawosławnego.

II. Uposażenie nauczyciela religii katolickiej w wymienionem seminaryum ma wynosić 360 rb. rocznie.

— **Pielgrzymka polska do Ziemi św.** wyruszy z Krakowa dn. 10 sierpnia n. s. o godz. 3 min. 20 rano. Dnia 9 sierpnia o godz. 10 rano odprawionem zostanie uroczyste nabożeństwo w kościele Braci Mniejszych (OO. Reformatów), a po południu o godz. 4 w sali Sokoła zgromadzą się pielgrzymi, dla wzajemnego poznania się i odbioru odznak pielgrzymich.

— **Z prasy.** Proszeni jesteśmy o przypomnienie, że termin ogłoszonego w zeszycie styczniowym konkursu poetyckiego «Sfinksa» imienia Juliusza Słowackiego upływa 4 września now. stylu. Rękopisy nadsyłać należy do Redakcyi «Sfinksa» (Hortensya 4, w Warszawie). Najbliższy zeszyt «Sfinksa», z powodu wyjazdu redaktora na wypoczynek letni, ukaże się w objętości zdwojonej, w drugiej połowie sierpnia.

— **«Ze straży polskiej».** Nowowybrany zarząd główny «Straży Polskiej» wybrał prezesem red. Kazimierza Bartoszewicza, zastępcami prezesa radcę Klaudyusza Dębickiego i sekret. Władysława du Wall, skarbnikiem radcę górn. Aleksandra Godka, zastępcą skarbnika inżyniera Władysława Magnuskiego, sekretarzem p. Kazimierza Bartoszewicza (juniora). Prezesem Rady nadzorczej jest radca dworu prof. dr Bolesław Wicherkiewicz. Zarząd podzielił się na sekcye: ekonomiczno bojkotową, wiecową, prasową, kolonizacyjną, wycieczkową, obchodową i dochodową. Sprawozdanie zarządu głównego za rok 1908/9 przesyła bezpłatnie na każde żądanie biuro Towarzystwa (Kraków, Floryańska Nr. 1).

Wyścigi kłusaków.

—o—

DZIEŃ XV.

Pogoda. Tor ciężki.

Nagroda 350 rb. 1½ w.: 1) «Kunica» (2 m. 33¼ s.), 2) «Narkin».

Nagroda 250 rb. 1½ w. 1) «Sotny» (2 m. 38¼ s.) 2) «Piłka».

Nagroda 400 rb. 1 w.: 1) «Sadko» (1 m. 40½ s.), 2) «Oksana».

Nagroda 450 rb. 1½ w.: 1) «Prelestnaja» (2 m. 24 s.), 2) «Nowik».

Handicap 1½ w.: 1) «Magnit» (2 m. 32 s.), 2) «Moguczaja».

Nagroda 300 rb. 1½ w.: 1) «Napor» (2 m. 31 s.), 2) «Mac-Mahon».

Nagroda 550 rb. 1½ w.: 1) «Urna» (2 m. 23½ s.), 2) «Napiow», 3) «Dalila».

Nagroda 350 rb. 1½ w.: 1) «Omar Azi», 2) «Armianka».

Handicap 300 rb. 3 w.: 1) «Zeus» (4 m. 59 s.), 2) «Kejton».

Ostatnie wiadomości.

Ucieczka więźniów. W niedzielę uciekło z więzienia krakowskiego czterech więźniów: Faustyn Łata, skazany na śmierć, Piotr Gorgoń, oskarżony o morderstwo, Hipolit Zawadzki, członek frakcyi rewolucyjnej P. P. S., który ma być wydany Rosyi za rozboje w Królestwie, oraz oskarżony o kradzież Michał Ćwik. Przepiłowali kratę w oknie, wydostali się na podwórze i weszli do kanału, sądząc, że kanałami wydostaną się na wolność. Tymczasem zabłądzili w nich i stracili nadzieję, dotarli do ustępu więziennego, gdzie zaczęli wybijać otwór w murze, aby się dostać do magazynu, a stamtąd na wolność. Tu jednak schwytano ich i odstawiono do więzienia.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Otwarcie wystawy.

Częstochowa. — Wczoraj o godzinie w pół do dwunastej zrana odbyło się uroczyste otwarcie wystawy częstochowskiej, poprzedzone solennem nabożeństwem w kaplicy cudownego obrazu. Nabożeństwo odprawił przeor generalny klasztoru O. Rejman w licznej asyście.

Po poświęceniu placu wystawy przemówił przeor klasztoru w te słowa: „Gdzie niegdyś była twierdza, dziś — święto pracy, potrzebnej dla wzniesienia narodu na wyższy szczebel postępu. Pracę tę ujrzą liczne rzesze narodu, rzesze te poniosą potem oświatę w najdalsze zakątki kraju“. W końcu mówca wzywa błogosławieństwa Bożego rozpoczętemu dziełu.

Po mowie przeora zabrał głos prezes komitetu wystawy, ks. Stefan Lubomirski. Zaznaczył on, że wystawy celem jest policzenie sił swoich i zachęcenie się do intensywnej pracy wytwórczej, tak niezbędnej po przebytym okresie ciężkich przesileń i apatyi.

„Tu niegdyś zbudziło się sumienie narodu — mówił ks. Lubomirski — tu naród odparł obcych najeźdców, może tu również przemysł polski zaczerpnie sił do odparcia zalewu kraju naszego przez wyroby obce“. Mówca dziękuje wszystkim, co przyszli z pomocą w urządzeniu wystawy i wita przybyłych gości.

Księżna Lubomirska przecina wstęgę. Wystawa otwarta.

Zjazd na otwarciu wystawy bardzo liczny. Przybyli liczni delegaci z Galicyi, Czech, przedstawiciele wielu instytucyi krajowych. Pogoda sprzyjała uroczystemu nastrojowi. Uroczystość była nader udaną.

Z powodu praw wyznaniowych.

Petersburg. — „Kołokoł“ zamieszcza list koniuszego Trubnikowa, w którym autor nawołuje towarzystwa szlacheckie i rady miejskie do protestowania przeciw uchwalonym przez Dumę prawom wyznaniowym i do składania petycyi o wyłączenie spraw wyznaniowych z kompetencyi Dumy. List ten, przesłany poprzednio do „Now. Wrem.“, nie został tam wydrukowany.

Prasa reakcyjna o spotkaniu w Cowes.

Petersburg. — „Kołokoł“ pisze, że toasty Milukowów i Guczkowów, a także wystąpienia merów londyńskich i Greyów okazały się bufonadą, gdyż jedyny głos, któryby mógł złożyć miarodajne oświadczenie o systemie rządów w Rosyi—słowo Monarchy—nie zostało wypowiedziane.

„Ziemszczina“ pisze, że uroczystości na cześć Rosyi urządzane są według ściśle obmyślanego planu, przypisującego Rosyi konstytucyonalizm.

Do „Now. Wr.“ donoszą z Cowes, że nigdy jeszcze państwowe znaczenie Dumy nie było tak uroczyście stwierdzone przed obliczem całego świata, jak podczas ostatnich uroczystości. Skonstatowaną została solidarność pomiędzy Monarchą a posłami. Taki charakter ustroju politycznego w Rosyi ściślej zwiąże ją z Francyą i Anglią.

Sprawa przyszłego budżetu.

Petersburg. — W sierpniu ma się odbyć szereg narad pomiędzy prezesem komisyi budżetowej Dumy, posłem Aleksiejenką, a ministrem skarbu Kokowcewem o budżecie na rok przyszły i porządku rozpatrywania jego w Dumie Państwowej. Mają zajść pewne zmiany w preliminarzach budżetów ministerstwa skarbu i ministerstwa komunikacyi.

Petersburg. — Do Dumy ma być wniesiony projekt zwiększenia wynagrodzenia kolejom, przewożącym pocztę.

Rewizye senatorskie.

Petersburg. — Wyjeżdża rewizya senatorska do Kijowa.

W Kazaniu podczas rewizyi u fabrykanta Zalmo znaleziono notatnik ze spisem łapówek, dawanych prezesowi i członkom komisyi, przyjmującej dostawy.

Wystawa wszechświatowa.

Petersburg. — Ministerstwo przemysłu i handlu zapytało organizacye handlowe, czy pożądanem jest urządzenie w Rosyi wystawy wszechświatowej. Organizacye handlowe odpowiedziały przecząco.

W sprawie wprowadzenia ziemstw.

Petersburg. — W związku ze sprawą wprowadzenia samorządu ziemskiego, wyjeżdża rzeczywisty radca stanu Gerbel do Warszawy, Wilna, Kowna i Mińska.

Z awiatyki.

Petersburg.—Aeronauta Lebiediew wyjeżdża do Paryża, w celu przyjęcia obstalowanego przez aeroklub dwupłaszczyznowego aeroplanu Wrighta.

Mieńszykow o sytuacyi.

Petersburg.—Mieńszykow oświadcza, że „październikowa“ Duma staje się coraz bardziej kadecką. Mienszykow prorokuje na jesieni ostre wystąpienia w Dumie i radzi gabinetowi przygotować się do tego i zawczasu określić swoje stanowisko.

Mieńszykow oburza się na „Rossiję“, która jakoby staje w obronie rewolucyonistów tureckich.

Pogłoska.

Petersburg.—Rozeszła się pogłoska, że w związku ze spotkaniem w Cowes ma nastąpić w najbliższym czasie amnestya całego szeregu przestępców politycznych.

Sytuacya w Hiszpanii.

Petersburg.—Według wiadomości z Hiszpanii Barcelona jest zupełnie zburzoną. Po ulicach krążą patrole. Mieszkańcy uciekają z miasta. Robotnicy żądają uwolnienia uwięzionych.

Petersburg — Z rozkazu króla Edwarda do Hiszpanii został wysłany krążownik angielski, który, w razie niebezpieczeństwa, grożącego królowi Hiszpanii, ma go wziąć na swój pokład.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą, że nastąpiła konfiskata wszystkich dóbr, podarowanych przez byłego szacha reakcyonistom.

Do medżylisu wejdą uczestnicy ruchu rewolucyjnego.

Nowy okręg naukowy.

Petersburg. — Ma być uformowany saratowski okręg naukowy. Kuratorem ma zostać Anciferow.

U związkowców.

Petersburg. — W głównej radzie zw. nar. ros. panuje niezadowolenie z polityki „Rus. Zn.“ i z dyktatury Polubojarinowej w związku.

Różne.

Petersburg. — Dziś rozpoczęte zostanie rozkopywanie zwalisk domu Zalcmana.

Petersburg.— Petersburscy związkowcy przesłali związkowcom moskiewskim ostrzeżenie, że obecnie rząd będzie prześladował wystąpienia czynne zw. nar. ros.

Petersburg. — „Riecz“ z powodu wyroku w sprawie republiki noworosyjskiej pisze, że należałoby już nareszcie odwrócić smutną kartę likwidacyi ruchu wolnościowego w chwili jego niezwykłego napięcia.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Ekaterynodar. — Wczoraj wieczorem w aule Kozet wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar. Straty ogromne. Są ofiary w ludziach.

Symferopol.— Upały dochodzą do 50 st. W powiecie eupatoryjskim trzy młode włościanki zmarły od porażenia słonecznego.

Tyflis. — Na stacyi „Samtredi“ pociąg pośpieszny najechał na manewrujący parowóz. Uszkodzone dwa parowozy. Rozbite dwie cysterny. Kilku podróżnych odniosło rany.

Mińsk. — Naznaczono zjazd właścicieli ziemskich dla wyborów członka do Rady Państwa na dzień 10 sierpnia.

Ekaterynosław.—Pozwolono tutaj otworzyć 3 miejskie gimnazyum żeńskie w składzie klasy przygotowawczej i 3 pierwszych klas.

Hajsyn. — Pozwolono tutaj otworzyć miejskie gimnazyum męskie. W roku 1909 mają być otwarte pierwsze 4 klasy.

Izwolski o spotkaniu w Cowes.

Cowes.—Minister Izwolski przyjął w d. 22 lipca specyalnego korespondenta ag. Reutera, który zwrócił się do niego z prośbą o wypowiedzenie przed wyjazdem Cesarza swych poglądów na obecny stan stosunków anglo-rosyjskich. Minister kilkakrotnie mówił o zadowoleniu z przyjęcia i wyraził osobiste zadowolenie z powodu szczęśliwej zgody, panującej między obu rządami. Rozpocząwszy rozmowę od politycznego ocenienia wizyty Cesarza w Anglii i swych własnych rozmów w Cowes z brytańskim sekretarzem stanu do spraw zagran, Izwolski rzekł: „Obydwaj z sir Greyem postanowiliśmy nie robić żadnych oficyalnych oświadczeń o szczegółach naszych niedawnych rozmów, odpowiadając jednakże na pytanie pańskie o rezultat obecnej wizyty, mogę pana zapewnić, że Najjaśniejszy Pan czuje się zupełnie zadowolonym.

Jesteśmy przekonani, że serdeczność, okazana podczas bytności w Cowes, będzie miała najszczęśliwsze następstwa. Między obu państwami zapanowały bardzo dobre stosunki. Polityka nasza jest zupełnie jasna i porozumienie, zawarte przez oba państwa co do pewnych specyalnych spraw, jaknajlepiej wykazało swą wartość w sprawach perskich. Mówiąc o stosunkach anglo-rosyjskich, chciałbym stwierdzić, że nie są one skierowane przeciw żadnemu z innych mocarstw. Następstwo wizyt Najjaśniejszego Pana wykazuje, że dobre stosunki między Londynem a Petersburgiem mogą być pogodzone z najlepszymi stosunkami z Niemcami i każdem innem mocarstwem“. Dalej Izwolski powiedział: „Widzimy przed sobą drogę otwartą do dalszego bliższego porozumienia i nie widzimy przyczyn do różnicy zdań. Co się tyczy rezultatów anglo-rosyjskiego porozumienia, to, dzięki jemu i dalszym wynikającym z niego porozumieniom, stan rzeczy w Persyi przyjął tak pokojowy i pomyślny obrót, że porozumienie to będzie obecnie stosowane w mogących wyniknąć sprawach politycznych w tym samym przyjaznym duchu“.

Przechodząc do spraw Blizkiego Wschodu, minister powiedział: „Mamy najszczerszy zamiar dopomagania do utrwalenia nowego *régime'u* w Turcyi i do uporządkowania spraw na Blizkim Wschodzie. Co się tyczy wyspy Krety, to cztery państwa protekcyjne doszły do porozumienia w sprawie konieczności utrzymania *status quo* i najwyższej władzy Porty. Mamy nadzieję, że nie zajdą żadne nieporozumienia, któreby mogły naruszyć ten kierunek polityki. Niedawny kryzys, wywołany sprawą Bośnii i Hercegowiny, szczęśliwie został załatwiony w duchu pokojowym.

Dopóki żadne z mocarstw europejskich nie przejawi swych ambitnych zamiarów w tym zakresie, niema absolutnie żadnych podstaw do przypuszczenia, że możliwem jest powstanie jakichkolwiek komplikacyi. W każdym razie, jeśli takie komplikacye zajdą, to Anglia i Rosya będą stale okazywały swój wpływ w tym kierunku—a mianowicie, bronić utrzymania *status quo*. — Dumny jestem, że osobiście brałem pewien udział w utrwaleniu tych nowych węzłów nowego kierunku polityki, który okazał się możliwym tylko dzięki temu, że znikły liczne przesądy. Dawny stosunek niedowierzający ustał obecnie i zniknie zupełnie, gdy obce narodowości lepiej się nawzajem poznają, przyczem rezultatem tego będzie niewątpliwie zwiększenie się wzajemnego zaufania i powstanie nowych wspólnych interesów.

W końcu rozmowa przeszła na stosunek pewnej części angielskiej opinii publicznej do Rosyi.

Minister oświadczył:

„Naogół, stosunek angielskiej prasy jest dobry i przyjazny. Partye skrajne są wszędzie, ale w danym razie poglądy, wypowiedziane w skrajnych kołach politycznych, spowodowały tylko to, że serdeczność powitania w czasie wizyty, okazana przez większą część angielskiego społeczeństwa, wystąpiła wyraźniej. W końcu Izwolski rzekł: Przyjęcie, okazane posłom do Dumy Państwowej, jest bez wątpienia w znacznym stopniu dowodem, jak ściśle są węzły, łączące oba państwa. Fakt ten został należycie oceniony w toastach obu Monarchów“.

Cowes. — Dnia 22 lipca, po ukończeniu nabożeństwa na jachcie „Standart“, Najjaśniejszy Pan przyjął deputacyę od pułku Sevts-Greys, którego jest szefem. Deputacyi przewodniczył pułkownik i oficerowie pułku. Oficerowie zostali zaproszeni na śniadanie. W czasie śniadania przygrywała orkiestra pułkowa. Również na śniadaniu znajdowali się książę Connaught, hr. Benckendorf, osoby przydzielone do Najjaśniejszego Pana, oraz wyżsi urzędnicy marynarki i wojskowi. O godzinie trzeciej po południu przybyli na jacht „Standart“ angielska para królewska i książę Walii. Wkrótce Najjaśniejsi Państwo, król, królowa i książę Walii odjechali w towarzystwie bar. Frederyksa do Osborne, gdzie zwiedzili szkołę marynarki, pałac, w którym zmarła królowa Wiktorya, oraz przytułek dla inwalidów-oficerów. Następnie złożono wizytę księciu Henrykowi Battenberskiemu i bawiono na herbacie u księżniczki Walii. O godzinie szóstej Najdostojniejsze Osoby powróciły na jachty. Podczas dnia Najdostojniejsze Dzieci Najjaśniejszych Państwa wysiadły na brzeg i używały przejażdżki w automobilu po ulicach miasta Cowes. Wieczorem na jachcie „Victoria and Albert“ król wydał na cześć członków „Royal-Yacht Squadron“ bankiet. Przy stole Najjaśniejszy Pan zajął miejsce po prawej ręce króla Edwarda. Tego samego wieczoru odbył się w obecności królowej Aleksandry obiad na jachcie „Standart“. Na obiad zaproszeni zostali Izwolski, hr. Benckendorf, ambasador angielski w Petersburgu i inni. Po obiedzie na pomoście jachtu odbył się koncert.

Cowes. — Premier ministrów Asquith, minister Grey, admirał Fister, Chariding i Nicolson otrzymali fotografie Cesarza z własnoręcznym podpisem. Osoby ze świty rosyjskiej otrzymały prezenty.

Cowes. — Telegram ministra Dworu: Dn. 23 lipca Najjaśniejszy Pan przyjmował na jachcie „Sztandart“ deputacye miast Londynu i Portsmouth'u, oraz izb handlowych: londyńskiej i liverpool'skiej. O godz. 1-ej w dzień odbyło się na „Sztandart'cie“ śniadanie familijne, po którem Ich Cesarskie Moście, pożegnawszy się serdecznie z królem, królową i osobami dworu królewskiego, o godz. 3 m. 30 odpłynęli do Rosyi, pożegnani zwykłą salwą armatnią.

Londyn. — Położenie w Szyrazie nie jest zadawalające. Straż, strzegącą konsulatu, powiększono o 50 sypajów i jedną kartaczownicę.

Frankfurt nad Menem. — „Zeppelin II“ o godzinie 4 minut 40 nad ranem wyruszył w dalszą drogę do Kolonii.

Kanea. — Komitet wykonawczy ogłosił w oficyalnym organie rozkaz, aby nad twierdzą kreteńską flaga narodowa wisiała codziennie, nad innymi zaś budynkami rządowymi w niedziele i święta.

Belgrad. — Wbrew pogłoskom o chorobie króla, kompetentne koła oświadczają, że król czuje się zupełnie dobrze. Od dziesięciu dni nie było wypadku omdlenia.

Sztokholm. — Funkcyonaryusze kolei miejskich dnia 22-go lipca porzucili pracę. Ruch kołowy przerwany. Gazownię i stacyę elektryczną obsadzono wojskiem.

Sztokholm.—Związek zawodowy marynarzy-kucharzy postanowił przerwać pracę na statkach pasażerskich, kursujących na wodach sztokholmskich. Komunikacya na łódkach motorowych, parowcach i żaglowcach już przerwana.

Z Hoteburgu donoszą, iż zastrajkowali tam robotnicy na rzeźniach.

Kolonia.—O godz. 11 m. 45 rano opuścił się tutaj „Zeppelin II-gi“.

Sajgon. — W nocy na 21 lipca banda muangów dokonała napadu na posterunek policyjny w Choabine. Zabity dowódca posterunku i 5 tubylców—milicyantów. Kilku ludzi raniono.

Melilla. — Maurowie napadli na wojskowy transport zapasów spożywczych i amunicyi, przyczem raniono kilku żołnierzy.

Giełda.

Petersburg, d. 23 lipca.

4% Państwowa renta	86
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	84
5% pożyczk. prem. 1864 r.	422
5% „ „ 1866 r.	307
5% obl. prem. Szlach. Banku	274
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	377
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	407
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	114
„ Bransk. Relsk. Fab.	104
„ Putiłowsk.	92½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	302
„ Naft. T-wa Br. Nobel	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	129
„ Petersb. Prywat. i Komm.	51
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	60
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman“	205½
5% pożyczka 1905 r.	99
5% „ 1906 r.	99⅞—100½
5% świadectwa włościańskie	94½
5% pożyczka 1908 r.	99⅞
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie na całej linii mocne i ożywione, z premiówkami stałe. W zapotrzebowaniu renta i akcye metalurgiczne na pół-wschodnie i kaspijskie.

Głos wolny.

—!o!—

O jedność.

Nie przypuszczałam, że się niedostatecznie tłómaczę.. Czyżby mnie błędnie zrozumiano?

Pani S. w 48 numerze „Dzien. Kijow." tak mówi: „p. D. powiada, iż dążenie jej jest... złamanie „bezmyślnej stadowej solidarności narodu," *która się tak niefortunnie objawia w sprawie Daru Grun.*

Za pozwoleniem! **tego** ja nie powiedziałam. Powiedziałam przeciwnie: „Dla mnie Dar Grun. jest świętem narodowem".

To znaczy??

Że popełniono małą nieścisłość przy odpisywaniu na mój artykuł, lub wielką nieuwagę przy czytaniu tegoż artykułu.

Co to jest solidarność?

Ja ją określam jako, *świadomą celów swoich moc.*

Logiczna, nieubłagana, konsekwentna myśląca i czujna *zbiorowa siła* samodzielnych, rozumnych a namiętnych w *swojem* zdaniu jednostek—to solidarność.

Termophyle ludzi wolnych, z których każdy wiedział, czego chce i ginąc nie dla tego ginął, że padali przy nim inni, ale dla tego, że inaczej znikała dlań wartość życia — był to przejaw solidarnego bohaterstwa.

Solidarność jest czynem świadomym, a jednocześnie czynem uczuć i wiary, skupiającym ogół dla osiągnięcia pewnego wszystkim wspólnego pragnienia. Wiara dźwiga na pewne hasło skądinąd różne i rozbieżne siły narodu — ale tylko świadomość solidarnie je skupia. Ja zrozumiałam, że celem narodu jest uczczenie chwili zwycięstwa, która dzieje Polski wprowadziła w okres kwitnący potęgi, szczęścia i sławy. Za symbol tego święta bierzemy bitwę Grunwaldzką, w której tylu naszych spełniło obowiązek śmiertelnej walki o życie narodu.

Milion koron, zasilających pod nazwą Daru Grun. polskie szkoły na kresach, od niemieckich rubieży — nie są celem, ale jednym ze środków uczczenia tej minionej niebezpowrotnie przeszłości naszej. Złożenie miliona koron *jest obowiązkiem*, ale nie bezwzględnym, tylko jest obowiązkiem chwili. W innej chwili równym tamtemu Darem Grunwaldzkim być może szybkie złożenie miliarda koron na broń; innym razem na bank kolonizacyjny polski, na dźwignięcie z nicości jakiejś ważnej gałęzi przemysłu, i t. d. Przy klęskach żywiołowych obowiązkiem—nieść pomoc braciom nieszczęśliwym; przy klęskach psychologicznych, takimże obowiązkiem jest założyć protest, solidarne veto narodu przeciw opętanej polityce jakiejś kliki.

A zawsze, tu jak i tam, nie zawodzi, zjawia się solidarnie tylko *świadoma celów swoich moc.* Brak takiej mocy świadomej przejawia się też w masowych ruchach wspólnych... n. p. w sankcyi faktów dokonanych, albowiem już się stały: w bezmyślnej niechęci do analizy i krytyki mniemań, biernie przyjętych, władnących ludźmi przez to, że same podlegają nastrojom.

Wyłączność bezkrytycznych formuł myślenia wzbrania nam łączenia pojęć i faktów, które się właśnie najściślej ze sobą łączyć powinny, faktów, co konsekwentnie jedne z drugich wypływają i wypływać muszą.

Czem było zwycięstwo pod Grunwaldem? Zapoczątkowaniem okresu szczęścia, kwitnącej potęgi i sławy naszej.

Czem ma być dzisiejszy obchód Grunwaldu? Nietylko wspomnieniem pamiątki, ale zerwaniem kajdan, złamaniem mocy niedoli, rozbitych świadomej, rozumnej duszy, wyzwoleniem drzemiących w narodzie sił.

Traf uderzył w dzwon i na hasło stanęli ludzie.

Dużo ludzi?

Za mało, bo nie wszyscy.

Ale quorum jest?

— — — — — — — — — — —

Ludzie, coście przyszli, wam przynajmniej pewno drogą jest chwila dziejowa!? Omówmy razem kilka naszych palących spraw!

Obchód narodowy minionego zwycięstwa, obchód jubileuszu, a nawet hołd, złożony po śmierci kogoś z wielkich, nie zamyka się nigdy, ściśle w ramach danego wypadku. Przeciwnie, jest to zawsze przetrząśnięcie narodowego sumienia, czyli akt, co dużą ilość umysłów gromadzi i poucza, dużą ilość serc zbliża wzajem i wzrusza, wiele dusz rozbudza uświadomieniem i rozpłomienia wiarą. My więcej, niż kto inny, musimy korzystać z takich chwil, bo nam na codzień schodzić się i porozumiewać swobodnie nie dają.

Ogłoszono Dar Grun. na zasadzie warunkowych obietnic. Pierwsi ofiarodawcy powiedzieli: „Damy tyle a tyle, *jeżeli dużo dzieci będzie grzecznych*, to jest podpisze ofiarę na sumę miliona koron. Bezwarunkowo taka formuła daru jest wyrazem presyi na odnośną działalność społeczeństwa, ale się równoważy sama w sobie, bo ostatni z podpisujących czyni, jakby mówił: „rozkazuję wam w imię powziętego zobowiązania..." a oni kończą: „zgodnie z naszą wolą, wypłacamy..." I tak zamyka się żelazna obręcz miliona — czyn się stał.

Ci, z którymi rozmawiałam osobiście o postawionym przezemnie warunku, przyznali, że łączność ludzi myślących, jak ja, zwiększyłaby tylko Dar Grunwaldzki. I ja tak myślałam, że wniesione będą możliwie największe sumy przez ludzi, pociągniętych podwójnym celem—walki o szkołę i walki o przekonanie.

Szanowni panowie! Czy po złożeniu miliona koron weźmiemy zań glejt, żeśmy już zadość uczynili potrzebie patryotycznej, wypełzłej z mogił, przesiąkłych krwią na polach Grunwaldu?

Przenigdy!

Cóż tak wielkiego dać milion koron? W czasie wojny rosyjsko-japońskiej wiele krajów posłało na plac boju swoje oddziały sanitarne. Bawiłam właśnie w okolicach Drezna, kiedy sensacyę wywołał artykuł króla saskiego do narodu. Czytano chciwie, podawano sobie z rąk do rąk.

O co chodzi?

Król wzywał, odezwa była krótka, poruszała uczucia ludzkości i patryotyzmu... Zbrakło funduszu na dalsze utrzymanie na wschodzie oddziału sanitarnego; ów sanitarny oddział nietylko niósł pomoc bardzo godnym współczucia rannym i chorym, ale także uczył się nie popełniać omyłek w takiej służbie, oraz organizować ją tak, żeby była wzorową. Monarcha w imię haseł narodowych i ludzkich odwoływał się do ofiarności saksonów.

Po jakimś czasie zajrzałam do gazet, czy dużo zebrali?

Zgadnijcie?

Po dziesięciu dniach zamknięto listę, która przechodziła sumę miliona marek. Na tę wielką niemal ofiarę zebraną, sumę złożyły się małe, minimalne datki, ale „wszyscy dali" twierdzono z dumą.

My zamierzamy uczcić jeden z największych zwycięzkich porywów ducha Polski.

Czy tylko darem miliona koron będziemy się ograniczać?

Bracia! W chwili takiej wielkiej rocznicy my nie możemy zadowolnić się jednym tylko czynem.

Zebraliśmy się — radzić musimy i postanowić. Zbadajmy psychologię „jedności" naszej — zbadajmy sprawę neoslawizmu. Uchwały niech zapadną, ale po dyskusyi całego ogółu narodu nad niemi.

— — —

Interlokutorce mojej z „Dzien. Kijow." p. S. gorąco polecam przeczytać broszurę wybitnego polskiego publicysty Tadeusza Grużewskiego „Zbytek czy brak indywidualności".

Doskonała ta broszura wyręcza mnie, uwalniając od odpowiedzi na szereg zarzutów, uwag i wykrzykników Pani S.

Wiktorya Dąmbska.

---

22)

Piotr Loti.

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

Poczem, mówiąc: „dziękuję, dziękuję", stara dama znikła w małych drzwiach, znajdujących się w głębi haremu.

Andrzej nie żądał wyjaśnień.

Czuł się, jak w bajce wschodniej...

I gdyby mu powiedziano: „Wróżka Karabossa wyjdzie z pod sofy, a dotrąciwszy się pałeczką do murów, zmieni je w pałac wspaniały"... przyjąłby to do wiadomości bez komentarzy.

Po przejściu damy, wspartej na lasce, zostało im zaledwie parę minut dla rozmowy. A gdy przyszła chwila rozstania, sprowadziły go na dół, obiecując, bądź co bądź, zobaczyć się z nim raz jeszcze.

— Idź, nasz przyjacielu.. do końca tej uliczki idź wolno, przesuwając paciorki różańca, a my z poza kraty będziemy śledziły twoje dostojne odejście.

XIV.

W najbliższy czwartek tajemniczy i milczący eunuch przyniósł Andrzejowi wiadomość o sobotniej schadzce w tem samem miejscu i o tej samej godzinie, a także duże kartony w szczelnie zapieczętowanej kopercie.

— Ach!.. obiecane fotografie!.. — pomyślał.

I niecierpliwie rozerwał kopertę, chcąc co najprędzej dostać się do wnętrza.

Były to istotnie trzy portrety bez czarczafów, opatrzone nawet francuskimi podpisami:

...Dżenana, Zeyneba, Meleka...

Jego młode przyjaciółki wystroiły się nawet z tego powodu w dekoltowane, prawdziwie paryskie suknie wieczorowe...

Ale...

Zeyneba i Meleka były fotografowane z tyłu i można było zauważyć jeno tylną powierzchnię i brzeżek ich małych uszu...

Dżenana zaś, chociaż odfotografowana z przodu, trzymała w ręku rozpięty wachlarz, który nietylko twarz, lecz i głowę jej zasłaniał.

— — — — — — — — — —

W sobotę w tajemniczym domku, który ich połączył powtórnie, nie stało się nic tragicznego i obyło się naturalnie bez interwencyi wróżki Karabossy.

— Jesteśmy—wytłómaczyła Dżenana—w domu mojej mamki, która mi nigdy niczego nie odmawia. Chory malec jest jej synem; stara pani, to jej matka. Czy rozumie pan teraz nasz spisek. Mam wyrzuty sumienia, że narzuciłam jej rolę tak niebezpieczną... Ale wszak to nasz dzień ostatni..

Rozmawiali dwie godziny, nie potrącając wszakże kwestyi, dotyczącej książki.

Bezwątpienia bały mu się dokuczyć ciągłem przypominaniem. A zresztą obiecał, była więc to sprawa już załatwiona.

Przytem miały mu tyle do powiedzenia o rzeczach, dotyczących przeszłości, bo one istotnie obcowały już z nim dawno, dawno zapomocą jego książek i był to jeden z tych wyjątkowych wypadków, kiedy on (wogóle niezadowolony z tego, że tak często wywnętrzał się przed obcymi) nie żałował ani jednego ze swych wynurzeń.

Ostatecznie, jakie znaczenie mieć mogło ironiczne wzruszenie ramion tych, którzy was nie rozumieją, wobec tego serdecznego uczucia, które na różnych krańcach świata wykwita w duszy nieznanych kobiet.

I czy nie jest to czasem jedyny i dostateczny powód tworzenia?

Dziś między Andrzejem i trzema małemi widmami jego haremu panowała ścisła ufność i przyjaźń bez chmurki.

Znały go dobrze z jego książek...

On ich nie znał zupełnie, więc więcej słuchał, niż mówił.

Meleka i Zeyneba opowiadały mu o swoich małżeństwach i o swojej beznadziejnej przyszłości.

Dżenana przeciwnie była wciąż jeszcze nieodgadniętą.

W przyjaznej ufności, która ich tak prędko zbliżyła, zrobili jeszcze jedno odkrycie: wszyscy bez wyjątku mieli w sobie duży zapas wesołości.

Andrzej zachwycał się ich wesołością—cechą ich rasy i młodości—którą, niezależnie od wszystkiego, przejawiały teraz po przejściu pierwszych chwil onieśmielenia.

A on sam, on, którego uważać były zwykły za człowieka ponurego, którego narysowano przed nimi, jako istotę dumną i zimną—teraz odrazu zrzucił tę maskę i stanął przed niemi, jako człowiek bardzo prosty, wesoły, pomimo lat jeszcze młody, a nawet posiadający pewną tajemniczą cechę dziecinności w charakterze.

Po raz pierwszy rozmawiał z turczynkami *światowemi.*

A one poraz pierwszy rozmawiały z takim, jak on człowiekiem.

W tym małym, starym i ciemnym domku, zatraconym w samem sercu starego Stambułu, i otoczonym przez ruiny i groby, pełniła się rzecz nadzwyczajna, chociażby tylko dla tego, że mogli tu powierzać sobie wzajemnie swoje myśli.

I, będąc dla siebie tak bardzo w gruncie rzeczy obcymi, ze zdziwieniem spostrzegali, że poważnych różnic nie było między nimi zgoła. Że przeciwnie panowała tu doskonała jedność idei i przekonań, jak między najbliższymi przyjaciółmi.

Całą swą wiedzę o życiu wogóle, o Europie i o współczesnym ruchu umysłowym poczerpnęły one w ciszy odosobnienia z książek, a dziś „debatując prawie cudem z człowiekiem zachodnim i noszącym takie imię, czuły, że stoją na jego poziomie umysłowym.

I on ze swej strony traktował je, jako równe sobie, jako istoty rozumne, jako „dusze"... Co wprowadzało je w stan podniecenia umysłowego, jakiego nie doznawały dotąd nigdy.

Usługiwała dziś Zeyneba, podając słodycze na stole, przykrytym zieloną, haftowaną srebrem serwetą, usłaną kwieciem naturalnych róż pąsowych.

Co do Dżenany, to była ona dzisiaj wyjątkowo i coraz bardziej nieruchomą.

Siedząc na stronie i nie poruszając ani jednego fałdu okrywającej ją gazy elegijnej, mówiła może więcej od swoich przyjaciółek, zadając przeważnie zasadnicze pytania, ale nie ruszała się z miejsca i była najbardziej z trzech znajdujących się tu kobiet nieruchomą — jak gdyby, jeżeli użyjemy określenia fizycznego, nieistniejącą.

Raz tylko uniosła przypadkowo czarczaf i pozwoliła dojrzeć bardzo szeroki, według mody owoczesnej, rękaw sukni z żółtej gazy jedwabnej o blado-zielonym deseniu, który w oczach Andrzeja zostawił wrażenie dwóch plam barwnych, mających mu być wskazówką w dniu jutrzejszym.

Dokoła nich wszystko było o wiele smutniejszem, aniżeli w ubiegłym tygodniu wskutek chłodu, który nagle zapanował w pełni miesiąca maja.

Słychać było wicher z Czarnego morza szarpiący drzwiami, jak w zimie; cały Stambuł drżał pod ciemną pokrywą chmurnego nieba, a w małym, zakratowanym haremie prawie zmierzch panował.

Nagle drgnęli, bo u drzwi wejściowych rozległ się niepokojący dźwięk miedzianego dzwonka.

— To one!...—rzekła Meleka, wyjrzawszy przez okratowane szyby okna.

— To one!... Udało im się wymknąć... Jakże jestem rada!...

Zbiegła na dół, aby otworzyć drzwi i wróciła wkrótce, poprzedzona przez dwa inne domina czarne w gęstych woalach, które zdawały się ukrywać dwa stworzenia również młode i wytworne.

— Pan Andrzej Lhéry, prezentowała Dżenana. Dwie moje przyjaciółki, których imiona nie obchodzą pana... Nieprawdaż?...

— Dwa widma kobiece, dorzuciły z prostotą przybyłe, czyniąc nacisk na te wyrazy, zaczerpnięte prawdopodobnie z jednej z książek Lhéry'ego.

I wyciągnęły ku niemu dwie rączki, okryte białemi rękawiczkami.

Te dwa nowe cienie mówiły po francusku zupełnie swobodnie, a głos miały miły i bardzo łagodny.

— Nasze przyjaciółki powiedziały, że pan ma zamiar napisać książkę o muzułmankach XX stulecia, więc przyszłyśmy panu podziękować.

— Jaki to będzie miało tytuł?...—zapytała druga, siadając z gracyą na wypłowiałej skromnej sofie.

— Mój Boże, nie myślałem jeszcze o tem. Jest to projekt bardzo niedawny i co prawda, działa on tu nieco pod przymusem. Co do tytułu urządzimy ankietę, jeżeli panie pozwolą.. Co do mnie, proponuję tytuł — „Rozczarowane"...

— „Rozczarowane", powtórzyła wolno Dżenana. Rozczarowują się życiem ci, którzy żyli... A my przecie żądamy życia! My nie jesteśmy rozczarowanemi... Myśmy zdławione, zamknięte, zgaszone...

A więc ja wam dam tytuł, krzyknęła Meleka, która dziś nie była wcale usposobioną poważnie.

— Co powiecie o—„zduszonych"?... Taki tytuł odpowiadać nawet będzie doskonale nastrojowi naszych dusz pod tym woalem, którym w obecności pana musimy się przykrywać. Bo pan nie ma wyobrażenia, jak jest trudno pod tem oddychać...

— Naturalnie. Pytałem już przecie, dlaczego panie tak szczelnie się zakutują. W obecności waszego przyjaciela mogłybyście panie tak wyglądać, jak wszystkie wogóle kobiety, krążące po Stambule... Zawoalowane... no tak. Ale woal mógłby być przezroczysty, pozwalający się domyślać zarysów twarzy, linii profilu, łuku brwi, a nawet rzęsów... Podczas, gdy u pań mowy nawet o tem niema...

— I powiem paniom, że to nawet nieprzyzwoicie zakutywać się w ten sposób. Przecie nie ulega kwestyi, że, spotkawszy na ulicy taką tajemniczą, potrójnym woalem zasłoniętą kobietę, każdy powie sobie: no... ta napewno nie idzie tam, dokąd iść powinna (Jak my naprzykład). I jest to rzecz tak powszechna, że na widok takiej tajemniczej istoty inne kobiety uśmiechają się i trącają znacząco łokciami.

(d. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajowo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 45 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 18 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 11 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przych. o g. 7 m. 50 wieczorem.

Dru niPolska w Kijowie, ulica Wasylczykowska rorezna 9) rógPus kazkińskiej